Nr 49. Kraków, Czwartek dnia 28 Lutego 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

*Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi do końca marca w mieście **1 złr. 35 ct.**, a na prowincji **1 złr. 70 ct.** Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się obecnie powieści **„Jan Wilk“**, której wyszło już blisko **półtora tomu.***

Słowo o rewizji podatku gruntowego.

I.

Według nr. 2 *Dziennika rozporządzeń* z dnia 16 stycznia 1895 r. zostały sankcjonowane przez cesarza komisje do rewizji katastru podatku gruntowego w myśl §. 41 ustawy z dnia 24 maja 1869 r. Dz. pr. p. nr. 88.

Zdaje nam się, iż będzie właśnie na czasie pomówić słów kilka o tej tak ważnej dla rolników i dla naszego kraju ustawie, która całą Galicję, jako kraj czysto rolniczy, obchodzić musi, a która jest dla nas sprawą żywotną, gdyż idzie tu o podatki, które z tej biednej roli opłacamy.

W zwyż wymienionej ustawie polecono Sejmowi wybrać do utworzyć się mającej komisji krajowej regulacji podatku gruntowego 12 członków z pośród właścicieli ziemskich, opłacających w Galicji podatek gruntowy i to w ten sposób, aby każdy z uchwalonych rejonów, których w Galicji jest trzy, tj. lwowski, krakowski, tarnopolski, miał w owej komisji po 4 własnych przedstawicieli. Rząd ze swojej strony wybierze także 12 członków do owej komisji, przeważnie z opłacających w Galicji podatek gruntowy i również z uwzględnieniem powyższych trzech rejonów.

Jakież zadanie ma być tej komisji krajowej we Lwowie, a względnie podkomisji w Krakowie i w Tarnopolu? — Najgłówniejszem i pierwszorzędnem ich zadaniem będzie utrzymanie równowagi w oznaczeniu dochodu, jaki może dać ziemia jednego powiatu politycznego w stosunku do drugiego, a następnie w stosunku pojedynczych rejonów między sobą, a to według zwykłego, w powiecie przyjętego sposobu gospodarowania tj. sposobu uprawy ról, łąk, ogrodów, pastwisk i lasów.

Nie powinno tutaj iść o dochód z roli wyciągnięty z gospodarstw większych obszarów dworskich, do wydobycia którego rozmaite czynniki się składają i dochód z ziemi podnoszą; ale idzie o wypośrodkowanie dochodu z mniejszych gospodarstw, z chłopskich zagród, które nie rozporządzają ani kapitałami, ani temi czynnikami co większi właściciele, którzy przeto uprawiają role swoje tak, jak ich ojciec i dziad uprawiał, a którzy tej roli oprócz lichą wyprodukowanego u siebie nawozu nic nie dają.

Wybór takiej komisji nie jest przeto tak łatwy, jakby się niewtajemniczonemu w sprawy katastru zdawać mogło; członek takiej komisji nie tylko powinien mieć wszechstronne wiadomości gospodarskie tak praktyczne, jak i teoretyczne, ale nadto powinien znać doskonale nie tylko rejon, w którym jego majątek ziemski jest położony, ale cały kraj; prócz tego powinien być człowiekiem sumienia, któryby bronił nie tylko swojego rejonu, ale nadto, gdyby widział faworyzowanie innego rejonu, nie dopuścił izby jeden rejon miał być kosztem drugiego skrzywdzony.

Ustawa z r. 1869 bardzo trafnie przewidziała, iż stosunki gospodarskie w ciągu 15 lat znacznie zmienić się mogą i dla tego już naprzód orzekła, iż po 15 leciech od ukończenia czynności szacunkowych, będzie dopuszczoną rewizja katastru. Lecz gdybyśmy wzięli słowo to „rewizja“ nominalnie, jako czynność obecnie wejść w życie mającego katastru i gdyby rząd rzeczywiście czynność, tę jakorewizję rozumiał, to szkodaby było pracy, kosztów i czasu na przedsięwzięcie takiej czynności, nam bowiem nie rewizji, ale prawie zupełnego reklasowania przynajmniej $^2/_3$ części obszaru w Galicji potrzeba nieodzownie, a że tak jest, będziemy się starali to nasze twierdzenie udowodnić.

Autor niniejszego artykułu mając przypadkowo, jako były członek powiatowej komisji szacunkowej taryfę (oznaczenie cyframi dochodu w austrjackiej walucie z jednego morga ról, łąk, ogrodów, pastwisk i lasów każdej klasy, dla każdego powiatu w Galicji z osobna) wszystkich trzech rejonów, t. j. lwowskiego, krakowskiego i tarnopolskiego, a znając jakość gleby i stosunki w powiatach wszystkich trzech rejonów, widzi, niestety, iż rejon tarnopolski był tak dla centralnej komisji w Wiedniu, jak i dla członków komisji tutejszych trzech rejonów szczęśliwym wybrańcem losu, za który dotąd tak rejon lwowski jak i krakowski w znacznej części podatki opłacały. I nic dziwnego, w łonie bowiem komisji krajowej we Lwowie był jeden, jedyny jej członek, który, nie troszcząc się o rejony lwowski i krakowski, bronił do upadłego rejonu tarnopolskiego i całej komisji dowodził cyfrowo, iż ziemie rejonu tarnopolskiego, wobec rejonów lwowskiego i krakowskiego, mniejsze dają dochody. Członek ten pracował po całych nocach, aby najdrugi dzień przybyć na posiedzenie z nowemi dowodami w celu utrzymania się przy swoich wnioskach i dokonał tego dzieła w zupełności. Tym członkiem był ś. p. Kornel Krzeczunowicz, którego wówczas nazwano chodzącym katastrem. Swoją pracą, gruntowną znajomością sprawy, która go bezpośrednio dotyczyła i zajęciem się jej szczerem obronił swój rejon, a mógł to tem śmielej przeprowadzić, gdy kwota dochodu, a przez to i podatku była dla Galicji, podobnie jak dla innych krajów koronnych przez ministerstwo mniej więcej z góry oznaczoną; wiedział on przeto dobrze, iż to, co się da utargować na korzyść rejonu tarnopolskiego, muszą dołożyć pozostałe rejony lwowski i krakowski, które podobnie wytrwałego rzecznika nie miały. Był wprawdzie z rejonu krakowskiego jeden członek komisji, p. Męciński, sprzeciwiający się taryfie tarnopolskiej, jako za niskiej, który też dzielnie bronił swojego rejonu krakowskiego, a jako członek zupełnie bezstronny i sprawiedliwy, nie chciał dopuścić do uchwały tak niskiej taryfy dla rejonu tarnopolskiego, ten atoli został przegłosowany.

LIST OTWARTY
do samodzierżcy Wszechrosji.

Dokument, o którym wspomnieliśmy wczoraj, że obiega w Petersburgu i że o jego autorstwo posądzają wielkiego pisarza, hr. Lwa Tołstoja brzmi:

„Teraz dałeś nam wyjaśnienie, a wyjaśnienie Twoje obiegło całą Rosję, cały świat cywilizowany. Dotychczas byłeś zupełnie nieznanym; ale od przedwczoraj jesteś pewną wielkością, której już nie oszczędzają „bezmyślne marzenia“. Nie wiemy zaiste, czyli pojmujesz położenie, jakie sobie sam utworzyłeś swojem oświadczeniem. Wierzymy jednakże, iż istotne życie jest Ci tak obcem, że nie jesteś w stanie pojąć tego położenia. Przedewszystkiem faktem jest, że źle obznajomiono Cię z prądami, przeciw którym głos zabrałeś. Ani w jednem jedynem ziemstwie nie padł głos przeciw samodzierstwu i ani jeden człowiek któregokolwiek ziemstwa nie poruszył tej sprawy. Najliberalniejsze ziemstwa prosiły tylko o pewną łączność cara z ludem, o bezpośredni przystęp ziemstw do tronu, o wolność prasy i ukrócenie samowoli organów administracyjnych, jednem słowem, prosiły tylko o zniesienie tego muru biurokratyczno-dworskiego, który oddziela cara od jego ludu. Oto są usiłowania ziemstw, które Ty, zaraz po wstąpieniu na tron, niespodziewanie napiętnowałeś „bezmyślnemi marzeniami!“ Zdeklarowane żywioły rosyjskiego społeczeństwa widzą jasno, kto Cię skłonił do tego nierozważnego kroku. Okłamali Cię przedstawiciele owego chińskiego muru biurokratów i dworaków! A Ty na słaby głos, który ziemstw przedstawiciele podnieśli przeciw naciskowi biurokratów-policjantów, odpowiedziałeś swojem znanem wyjaśnieniem. W silnej obronie samodzierstwa, którego zaprzeczać Ci nie śniło się ani jednemu przedstawicielowi ziemstw, zaszedłeś tak daleko, że w błahym udziale ziemstw w rządzie, dostrzegłeś jakieś niebezpieczeństwo, zagrażające Twojej samowładzy. Sprzeciwia się to wszakże w zupełności owemu stanowisku, jakie ziemstwa zajmowały za panowania Twojego ojca, za którego były one niezbędnym organem rządów wewnętrznych. Niestety! Twoje nieudałe wyrażenie nie było błędem drukarskim, ani pomyłką redakcyjną, ale jest całym systemem politycznym. Społeczeństwo pojmuje dobrze, że w dniu 29 stycznia nie byłeś echem głosu owej idealnej samowładzy, która Ciebie dotyczy, bo ją dzierżysz, ale że przez Twoje usta przemawiała ta biurokracja, która z wszystkich sił chce bronić swojej wszechmocy. Tej biurokracji, od komitetu ministerjalnego aż do „urjadnika“, wstrętnem jest bez miary rozszerzenie czynnego udziału społeczeństwa w działalności państwowej; ona odciąga autokratycznego monarchę od jakiegokolwiek połączenia z przedstawicielami ludu, a carowie widują tych zastępców swojego ludu tylko przy niezwykłych sposobnościach. Oto słowa Twoje świeżo dowiodły, że zawsze bezwzględnie odepchnięte będzie każde staranie przedstawicieli społeczeństwa i stanów, lubo w najwiernopoddańszej formie, żeby zwrócić uwagę korony na krzyczącą nędzę na ziemi rosyjskiej.

Inteligencja rosyjska niestrudzenie, z całem poświęceniem, pracuje nad tem, żeby rozwiązać ważne, piekące sprawy życia ludu, tego życia które mimo epoki wolnościowej jest zawsze źródłem cierpienia i troski. A tu miast obwieścić nową erę prawa, sprawiedliwości i wolności prasy, które wszakże są głównemi podstawami każdego życia państwowego, przedstawicielom miast, którzy twej pomocy oczekiwali, przypomniałeś swoją wszechmoc, czem ponownie zatwierdziłeś zupełne oddalenie cara od ludu.

Wierz, że Twoja przemowa wywarła w Rosji głębokie wrażenie — przygnębiające! Dzień 29 stycznia zaćmił zupełnie blask, którym dla wielu Rosjan promieniało Twoje młode oblicze, nieznane jeszcze. Ty sam własną ręką przygniotłeś swoją popularność. Jeżeli samodzierstwo w słowie i w czynie ma się jednoczyć z wszechpotężną biurokracją, jeżeli z wykluczeniem jawności, a tylko z pomocą policji ma istnieć, to samo grób sobie grzebie. A wszak Ty sam swoją przemową wytoczyłeś przed forum społeczeństwa sprawę, której jasne i publiczne przedstawienie we właściwem świetle może być groźne i niebezpieczne autokracji. Nie pozostaje Ci zatem nic innego, krom wyboru między postępem a samodzierstwem. Pra-

wdą jest, że słowa Twoje umocniły w gorliwości tych, którzy w rządach samowładnych cara widzą środek do gniecenia samodzielności społeczeństwa, wolności prasy i sprawiedliwości prawnej; wywołałeś zachwyt u tych, którzy gotowi są służyć każdej sile, nie troszcząc się o dobro powszechne, którzy w samowoli upatrują zwycięztwo swoich małodusznych interesów; wszystko to prawda, ale wiedz, że tę część społeczeństwa, która wszelkiemi siłami stara się o pokojowy postęp, odepchnąłeś od siebie swojemi słowami. A owe żywioły potężne, które z panującego porządku są niezadowolone, dokąd pójdą?! Po twojej brutalnej odpowiedzi na skromne życzenia ludu rosyjskiego — czem zdoła młodzież utrzymać się na torach praw i ustaw, a od zagłady uchronić? Jakież tedy skutki będzie miała twoja przemowa? Bo nie można tu mieć na względzie owych tryumfujących: o ich nicości sam przekonasz się niebawem. Te żywioły atoli potężne, które czują się ciężko dotknięte ubliżającemi słowami twej mowy, poświęcą się teraz ze zdwojoną gorliwością walce o wolność i prawo; inni zaś będą uważali wszelkie środki za święte, żeby zwalczyć znienawidzony system.

Sam rzuciłeś zarzewie do walki: ona Ci na siebie nie da czekać długo!“

Uwięziona królowa.

Według depeszy dziennika amerykańskie o *Wordl*, królowa wysp Hawajskich, Lydja Lilinokalani, została skazaną na 5 lat więzienia i 3000 dolarów kary pieniężnej. Tak brzmi lakonicznie telegram, do którego nie dodano żadnego wyjaśnienia.

Ostatni król wysp Hawajskich, Kalakaua, znany także i w Wiedniu, gdzie nieszczególnie zapisał się w pamięci Europy, z powodu swego lekkiego życia i wytańcowywania u Ronachera, w czasie podróży po Ameryce północnej zmarł w San-Francisco d. 2 września 1891 roku. Ponieważ nie miał dzieci, tron jego odziedziczyła zatem starsza jego siostra, Lydja Kamakaeha Lilinokalani, i ta z całym swoim dworem przeszła na religję anglikańską. Była ona wdową po bardzo przedsiębiorczym Amerykaninie, Johnie Dominis, który w 91 roku życia opuścił ten padoł płaczu.

Panowanie z początku szło gładko. Jej królewska mość cieszyła się nawet wielką sympatją u swoich poddanych, a Europejczycy i Japończycy wynosili ją pod obłoki, starała się bowiem o polepszenie bytu mieszkańców i chciała ich zawsze bronić przed wyzyskiem Amerykanów, osiadłych na wyspach w małej liczbie. To wywołało nienawiść Jankesów, głównie wielkich przemysłowców i plantatorów. W styczniu 1893 r. niejaki Klaus Spreckels, przybyły z Oldenburga i naturalizowany w Stanach Zjednoczonych, wywołał rewolucję. Ponieważ królowa nie rozporządzała armją, bo cała jej siła zbrojna składała się zaledwie z kilkunastu przybocznych gwardzistów, a na ludność także nie mogła liczyć, gdyż ta po większej części zależała od Amerykanów i służyła u nich, postanowiła więc zrzec się tronu. Przy pomocy jednego wojennego okrętu amerykańskiego, rewolucja została uwieńczoną pomyślnym skutkiem i bez rozlania choćby jednej kropli krwi. Królowa zażądała interwencji Stanów Zjednoczonych i mocarstw europejskich. Ogłosiła nawet manifest, w którym przyznaje, iż opuściła tron, albowiem chciała przeszkodzić gwałtom, wszelako nie zrzekła się praw do korony. Gabinety uznały jednak tę sprawę jako wewnętrzną i oświadczyły, iż wcale się do niej mięszać nie będą.

Po tem niepowodzeniu cofnęła się do życia prywatnego i osiadła w swoich dobrach Waikiki. Siostrzenica jej i następczyni tronu Katulani, nadzwyczaj sprytna i inteligentna, zaczęła powoli zjednywać sobie wybitnych Amerykanów. Krajem zarządzał tymczasowo Standfort Pallard Dole, dawniejszy doradca króla Kalakauy. W kwietniu robiono przygotowania do wyboru stałego prezydenta Rzeczypospolitej, a w lipcu r. z. przystąpiono do urny. Amerykanie przypuścili do głosowania tylko małą część obywateli i to takich, którzy uznali nowy porządek rzeczy. Ludność wysp wynosi 60 tysięcy osób, z tych 18.000 tubylców, 15.000 Europejczyków, 24.000 Japończyków i 3.000 Amerykanów. Ci ostatni stali na czele rządu, posiadali wpływ i chcieli wybrać prezydentem Stanforda Pollarda Dole. Amerykanie teroryzowali całą ludność i wreszcie ucisk doszedł do tego stopnia, że zniecierpliwieni mieszkańcy podnieśli bunt. Na czele rokoszu stanął Samuel Rowlein, były dowódca gwardji królowej. Zdawało się, że kontrrewolucja zostanie uwieńczoną pomyślnym skutkiem, ale zdradził ją telefon i zakończyła się bardzo smutnie. Z Waikiki zatelefonowano do Honolulu o wybuchu powstania. Władze republikańskie przyaresztowały natychmiast wszystkich zwolenników królowej. W pomieszkaniu Oestermanna, jednego z przyjaciół upadłej władczyni, znaleziono liczne zapasy broni i amunicji, które przywiózł okręt angielski z Kanady. To odkrycie spowodowało ogłoszenie stanu oblężenia. Około 150 partyzantów królowej i ją samą wtrącono do więzienia.

W dniu 20 stycznia przymuszono królowę do uznania Rzeczpospolitej. Wkrótce wytoczono jej i przyjaciołom proces, według prawa wojennego i wielu jej zwolenników, a także Rowleya, skazano na karę śmierci. Co prawda, tymczasowo tylko *in efigie*, gdyż panowie ciemięzcy nie są jeszcze pewni swojej rzeczy i obawiają się ogólnego powstania.

Na początku lutego stawiono także królowę przed trybunałem. Oświadczyła ona, że nic nie wiedziała o powstaniu na jej korzyść, ale nie uznaje także kompetencji sądu republikańskiego. Ten z początku wahał się z wydaniem wyroku, ale w końcu skazał ją na 5-letnie więzienie. Co dalej poczną Amerykanie, panowie wyspy? Ogólna opinja na Hawai jest, że Królowa Lilinokalani nie opuści już więcej więzienia.

Gdyby ludność ośmieliła się i chciała ją uwolnić, łatwo będzie od tego strzałami poskromioną. Zatrzymanie zaś królowej, stanowi pewną rękojmię, że naród nie zrobi rewolucji i będzie siedział spokojnie. Amerykanie, jako bezsprzeczni władcy kraju, wyssą tymczasem z niego wszystkie soki żywotne i dobrze się obłowią pieniędzmi.

Tak się robi politykę na Hawai. Tak postępuje wolny lud amerykański, który wmawia w Europę, że jest rzecznikiem pokoju, sprawiedliwości i demokracji.

W każdym razie zakrawa to na gorzką ironję!

Z KRAJU.

Lwów d. 26 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Chcecie państwo wiedzieć, co to jest finesza kupiecka? Oto typowy przykład takiej finezji. Przed kilku dniami cztery dzienniki galicyjskie, obiegła notatka następującej treści: „Czerlańska fabryka papieru braci Koliszerów, ofiarowała potrzebny dla wydawnictwa księgi pamiątkowej „Dla Szląska“ papier z 20% opustem od ceny normalnej. Papier ofiarowany przez firmę czerlańską, przedstawia się bardzo dobrze i trwale“. Otóż przeprowadźmy zimny rachunek tej obywatelskiej „ofiary“ pp. Koliszerów. Papier na 500 egzemplarzy książki przeznaczonej dla Szląska, a mogącej objąć 100 do 150 stronnic druku, wyniósłby bez dobroczynnego opustu Koliszerów najwyżej 80 złr. Z tej sumy pp. Koliszerowie, byli łaskawi zniżyć dla dobra sprawy polskiej na Szląsku 20%, czyli szesnaście guldenów! Ale może ta ofiara poniesioną została naprawdę z patrjotyzmu i nie godzi się obniżać jej szykaną? Pozwolę sobie wątpić w szczere intencje czerlańskiej firmy. Pp. Koliszerowie urodzili się w Galicji i znają bardzo dobrze naiwną gotowość naszej prasy do reklamowania wszystkiego, co się tylko otarło o pozór publicznego dobra. Wiedzieli zatem z pewnością i to, że ich „ofiarność“ odbije się nie stokrotnem wprawdzie, ale w każdym razie czterokrotnem, albo pięciokrotnem echem na szpaltach dzienników, czyli mówiąc innemi słowy, że fabryka pp. Koliszerów za psie pieniądze (16 złr.), zostanie znakomicie zareklamowaną w części redakcyjnej. Niechby „firma czerlańska“ sprobowała za 16 złr. anonsować się w dziennikach wiedeńskich, pokazałoby się, ileby współrodacy pp. Koliszerów zaśpiewali za taką reklamę, jaką w szczerości ducha bezpłatnie urządza im dziennikarstwo galicyjskie, niezastanawiające się może nawet nad tem, że popiera nic innego, jak tylko spryt i interes kupiecki.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej wydobyło na jaw zajmujący szczegół, który wstydliwie pominięty został w sprawozdaniach dzienników. Idzie tu o pewne „dyssonanse“ w postępowaniu żydowskich majstrów tutejszych, wobec biednych terminatorów introligatorskich, które pokrywa swojemi skrzydłami aptekarz i członek kuratorji funduszu stypendyjnego im. Bernsteina, p. Blumenfeld. Wychodząc z zasady, że *amicus p. Blumenfeld, sed magis amica veritas*, opowiem rzecz *ab ovo.*

Otóż piąta sekcja magistratu lwowskiego wniosła na posiedzeniu Rady miejskiej projekt, ażeby z fundacji stypendyjnej Duchińskiego dla biednych terminatorów, udzielano zasiłków także uczniom państwowej szkoły przemysłowej, kształcącym się na rzemieślników. Ponieważ taka zasadnicza zmiana woli testatora byłaby samowolą i ponieważ uczniowie szkoły przemysłowej mają już skądinąd zapomogi, a biedni chłopcy terminatorscy znikąd, projekt piątej sekcji nie przeszedł w głosowaniu. W dyskusji jednak nad tym przedmiotem zabrał głos radny, aptekarz p. Blumenfeld i popierając wniosek sekcji piątej, rzucił na chrześcijańskich majstrów ciężki, a żadnemi dowodami nie poparty zarzut, że chowają do kieszeni stypendja z funduszu Duchińskiego, przeznaczonego dla terminatorów. Zdawałoby się, że jeżeli ktoś wytacza na stół tak ciężkie oskarżenie, jak to, które padło z ust naszego współrodaka, p. Blumenfelda, powinienby być czystym jak łza i reprezentować tylko same niepokalanej czystości jednostki. Pokazało się jednak, że bywa także inaczej. W odpowiedzi na zarzut p. Blumenfelda, zabrał głos introligator, p. Sembratowicz i oświadczył, że w ciągu kilkunastu lat cechmistrzowstwa swego stwierdził, iż to nie chrześcijańscy, ale właśnie żydowscy majstrowie chowali do kieszeni stypendja swoich uczniów. P. Sembratowicz kilkanaście razy donosił o tych nadużyciach do kuratorji funduszu Bernsteina, której członkiem jest p. Blumenfeld, ale zawsze — bez skutku. Niechaj zatem p. radny-aptekarz i kurator stypendyjny weźmie sobie do serca maksymę łacińską: *medice cura te ipsum*, a przysłuży się sprawie publicznej lepiej, niż rzucaniem bezpodstawnych obelg na swoich współobywateli.

We Lwowie rozeszły się w znacznej liczbie fałszywe korony, które zawdzięczamy sprytowi tego samego szczepu, co wydał Szapirę i jego towarzyszy. Te fałszywe korony, są to właściwie liry włoskie, jak wiadomo, łudząco podobne do austrjackich koron. Korzystając z tego podobieństwa, szajka oszustów zakupiła podobno za 5 miljonów lir włoskich i rozrzuciła je po Austrji, zarabiając na sztuce 5 ct., gdyż lira włoska kosztuje 45 ct. Bardzo jest prawdopodobne, że i publiczność krakowska spotka się z temi fałszywemi koronami, ostrożność jest zatem bardzo pożądaną.

W czwartek ukonstytuje się we Lwowie pierwsze polityczne Stowarzyszenie żydów galicyjskich i bukowińskich, w sali Rady wyznaniowej, przy ul. św. Stanisława. (Na hańbę chrześcijańskiego Lwowa ulicą św. Stanisława jest jeden z najwstrętniejszych zaułków żydowskich).

Myślenice d. 26 lutego.

(*List oryginalny. Głosu Narodu*).

Sejmik relacyjny.

W dniu 25 b. m. odbył się w Myślenicach, w sali Rady powiatowej, sejmik relacyjny, na którym powszechnie znany i szanowany mąż stanu i publicysta, Józef Popowski, jako poseł do Sejmu z mniejszych posiadłości powiatu myślenickiego, a zarazem deputowany do Rady państwa z kurji gmin wiejskich powiatu wadowicko-myślenickiego, składał sprawozdanie ze swej działalności w Sejmie i Radzie państwa.

Zgromadzenie było bardzo liczne, a wzięli w niem udział reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa, przeważnie zaś stanu włościańskiego.

Sejmik zagaił p. prezes Rady powiatowej, poczem szan. p. poseł w dłuższej, a wyczerpującej przemowie przedstawił przebieg akcji ostatnich sesyi Sejmu i Rady państwa i wykazał zabiegi i starania swoje, podjęte dla dobra powiatu myślenickiego, wyjaśniając nadto wszystkie kwestje żywotne, jakie były przedmiotem obrad obu rzeczonych ciał prawodawczych. Mianowicie omawiał traktaty handlowe, sprawę kolei lokalnych, nową ustawę konkurencyjną kościelną i ustawy szkolne, których celem zrównanie ciężarów gmin i obszarów dworskich. Dalej wspomniał o pracach, będących na porządku dziennym w Radzie państwa, a to: o reformie podatkowej, reformie kodeksu karnego i procedury cywilnej. Uzasadniał też potrzebę reformy ustawy drogowej i gminnej, które to kwestje bywały w Sejmie w ostatnich latach kilkakrotnie poruszane.

Co do pierwszej kwestji, pragnął szan. p. poseł sprawiedliwszego rozkładu ciężarów, a co do dru-

giej uznawał potrzebę łączenia się gmin i uznał za wskazane, by wydatki, ponoszone przez gminy na wykonywanie poruczonego zakresu działania, zwracane były z funduszów rządowych, coby umożliwiło dobrą administrację gminy, bo przy obecnym opłakanym stanie rolnictwa o nakładaniu nowych ciężarów mowy być nie może.

Po tem sprawozdaniu wniesione zostały liczne interpelacje, szczególnie ze strony reprezentantów stanu włościańskiego, które świadczyły wymownie o wzmagającem się jego zainteresowaniu sprawami ogółu, a wynikła stąd dyskusja wykazała, że lud wiejski w dziedzinie życia publicznego coraz więcej nabywa wiadomości.

Na interpelacje zaś i wnioski kilku osób z inteligencji, jak pp.: burmistrza, notarjusza, naczelnika straży ogniowej ochotn. w Myślenicach, nauczyciela z Pcimia i jednego djetarjusza sądu tutejszego, odpowiedział p. poseł również wyczerpująco i ku zadowoleniu tak mowców, jak i zgromadzenia.

Na poszczególne wnioski interpelantów, powzięło też zgromadzenie prawie jednomyślnie kilka rezolucyj wielkiej doniosłości, mianowicie: rezolucję przeciw zmonopolizowaniu spirytusu, względem zaprowadzenia w kurji gmin wiejskich bezpośrednich wyborów z tajnem głosowaniem, o przymusowej powszechnej asekuracji od ognia i o spowodowanie Sejmu do wydania ustawy co do niepodzielności gruntów włościańskich.

Następnie, gdy nikt więcej głosu nie żądał, podziękował p. prezes powiatu, jako przewodniczący zgromadzenia szan. p. posłowi za wyczerpujące sprawozdanie, a obecnym wyborcom za liczne przybycie na sejmik relacyjny.

Wreszcie szan. poseł dziękując również wyborcom za liczne ich zebranie się, zaprosił ich na poufną pogawędkę do lokalu p. Klimasa, gdzie po kilkogodzinnej rozmowie o rozmaitych rzeczach tyczących się spraw ogólnych i miejscowych, przed rozejściem się wznieśli swego posła na ramionach w górę prosząc, azeby i nadal zastępował ich w Sejmie.

Wśród grona uczestników zgromadzenia, gdy konwersacja przybrała cechę swobodną i towarzyską, toastowali też na cześć szan. p. posła pp.: prezes powiatu i starosta. Pierwszy wyraził się w treściwych słowach, drugi zaś w dłuższej, potoczystej przemowie, wykazał znakomitą działalność p. Popowskiego, jako wypróbowanego patrjoty i męża niepospolitych zasług obywatelskich, wynurzając zarazem życzenie ogółu, by i w przyszłej kadencji sejmowej popierał interesa Myślenickiego powiatu.

P. Popowski opuścił miasto nasze, żegnany serdecznie przez wielu przyjaciół i uczestników sejmiku.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 24 lutego.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Prezydent Faure zaczyna urządzać wycieczki *incognito*. Przed kilku dniami wyjechał potajemnie do Hawru i bawił tam cały dzień. Celem jego tajemniczej podróży, było porozumienie się z przyjaciółmi politycznymi, co do wyboru kandydata na posła z tamtejszego okręgu miejskiego. Jak wiadomo, pan Faure reprezetował Hawr od lat dwudziestu w Izbie deputowanych i chciałby znaleść godnego siebie następcę.

Król Aleksander serbski powraca do Paryża w dniu 4 marca i zabawi u nas jeszcze dwa tygodnie. Królowa Wiktorja przyjeżdża na przylądek św. Marcina w pierwszej połowie marca. Celem zabezpieczenia pobytu władczyni Albjonu, rada ministrów postanowiła przedsięwziąć wielkie środki ostrożności i cała brygada tajnych ajentów policyjnych została już wysłaną na Riwierę.

Z wszystkich stron Francji dochodzą wieści bardzo smutne o mrozach, śniegach i orkanach. W Paryżu termometr trzyma się ciągle niżej zera. Wśród biednych i robotników panuje ogromna nędza, a składki ogłoszone na ich wsparcie, nie przynoszą tyle, ileby się spodziewać należało. Zima zamroziła wszelkie uczucia filantropijne, a klasy bogate oburzone na socjalizm i anarchizm, zamknęły swe kieszenie nawet dla istotnie potrzebnych, choć te nie mają nic wspólnego z ideami przewrotowemi.

Skutkiem uwolnienia Caniveta i Trocarda, prasa paryska zaczyna znowu wystawiać swoje baterje przeciwko sędziemu śledczemu Dopfferowi i żartuje z niego w sposób niemiłosierny. Rząd sam się spostrzegł, że wykonawcy sprawiedliwości poszli za daleko i chcąc podtrzymać etykę, obrali drogę bardzo niebezpieczną, bo kompromitującą cały kraj. Portalis i Canivet, w czasie pobytu wice-admirała Avellana, przeznaczeni byli do jego boku i ostentacyjnie wprowadzili go do Wielkiej Opery. W rok później, tych samych wybrańców narodu ciągną przed kratki sądowe i jednego z nich sędziowie skazują na 5 lat więzienia. Cóż w takim razie można pomyśleć o reszcie ludności?

Przed sądem przysięgłych departamentu Bouche, stanęła panna Marja Mattei, młoda i przystojna kobieta, oskarżona o zamordowanie swojego stryja. Sprawa wzbudziła ogólne zainteresowanie i wszystkie dzienniki paryskie wysłały na miejsce zbrodni swoich korespondentów. Panna Mattei kochała się w rodzonym bracie swojego ojca, a widząc się porzuconą przez niego, w przystępie szału, zadała mu kilka ran śmiertelnych. Sąd przysięgłych uwolnił ją jednogłośnie, a rozentuzjamowana publiczność, wyniosła morderczynię na ręku z sali rozprawy.

To już prawdziwy *fin de siécle*. *K. W.*

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

22 (Ciąg dalszy).

A więc świeżo znowu spotkali się członkowie Grona krakowskiego z ciężkiemi zarzutami tyczącemi się ich działalności i to ze strony człowieka, który był jednym z pionierów dzisiejszej polityki konserwatystów galicyjskich.

A nie tylko jeden Popiel wypowiadał to oskarżenie. Spotkać je można naprzód w pismach konserwatystów Lisickiego i Moszyńskiego. Wychodzą dalej wciąż wspomnienia z roku 1863, w których tu i owdzie występuje niejasna rola galicyjskich konserwatystów. Wyszły wreszcie i dzieła Szujskiego, z których dowiaduje się dzisiejsze pokolenie, że byli tacy „co cynicznie bluźnili i wypierali się wszelkiej solidarności z narodowem wczoraj“ (wypierali się, a więc ją mieli) „co kruszyli bożki wczoraj stawiane, aby dzisiejszym składać ofiary“.

Trzeba więc było napisać obronę, jeżeli już nie na akty oskarżenia wniesione przez obcych, to na akty wniesione przez swoich. Trzeba było odeprzeć zarzut podwójnego sumienia, zrzucić z siebie oskarżenie o zaprzedanie się stronnictwu obcemu, wytłómaczyć, dlaczego się kłamało, usprawiedliwić solidarność z ruchem, wykazać swoją udolność polityczną.

W tym zdaje się celu, oprócz celów pobocznych, o których wspomnieć przyjdzie mi później, napisaną została przez p. Koźmiana „Rzecz o roku 1863“ Przedewszystkiem należało udowodnić, że przyszli stańczycy byli pchani siłą wyższą do udziału w powstańczej organizacji, że musieliby chyba mieć „nadludzki rozum i siłę“ aby inaczej postąpić, że udział ich w winie ogólnej znajduje wytłómaczenie w zbiegu okoliczności, „w pomyłkach rodaków, co lepiej mogli sądzić o położeniu i w pomyłkach potężnych tego świata mężów stanu i polityków, zwłaszcza Napoleona III“ (str. 247), że wreszcie są przedsięwzięcia tak szalone, „że bezrozumem chcieć do nich stosować prawidła rozumu (na tejże stronie)“. Cały prawie tom pierwszy „Rzeczy“, a zwłaszcza przejrzana i streszczona dotychczas pierwsza połowa, jest poświęcona specjalnie wykazaniu tych wszystkich okoliczności i przyczyn, które rzuciły p. Koźmiana i dwóch jego towarzyszy w wir szalonego przedsięwzięcia. Napoleon był winien, że p. Koźmian porzucił spokojny Dobrzechów, „bo myśl jego po wybuchu powstania zwróciła się natychmiast w stronę Francji i jej władcy.“ Komunikacja Dobrzechowa z tem państwem i z tym władcą była zbyt utrudniona, a więc p. Koźmian przybył do Krakowa i natychmiast po przybyciu zabrał się „do odznaczania się w wyższym stylu“. Głos serca, uczucia, młodości kazał wziąć karabin i iść do powstania, głos rozumu kazał słuchać starszych, którzy, jak to już dobrze wiemy, przeciwni byli ruchowi. P. Koźmian chciał pogodzić serce z rozumem; przez rozum nie poszedł do lasu, bo to niebezpieczne, dla serca zrobił ustępstwo, zbliżając się odrazu do ludzi ruchu. P. Koźmian przez 30 lat później prawiący wraz z całem swojem stronnictwem o karności, o posłuszeństwie dla ludzi wybitnych stanowiskiem i rozumem, przez 30 lat potępiający bezlitośnie każdego młodzika, studenta, za nieuszanowanie władzy moralnej i domagający się wszelkich kar doczesnych za każdy z ich strony objaw woli własnej, za każde nieposłuszeństwo starszym — ten sam p. Koźmian za plecami przewodników konserwatyzmu spiskował, radził, wciągał innych, lekceważył zdanie starszyzny, prowadził własną politykę. Grał podwójną rolę: zbliżał się do „ludzi rozsądnych, statecznych, patrjotów, słowem tak zwanych konserwatystów“ (str. 8) i stykał się z „ludźmi ruchu“ (str. 64). Utworzył sobie w łonie własnego stronnictwa osobne grono krakowskie, działające na własną rękę; widocznie czuł potrzebę powiększenia ilości istniejących już stronnictw i koteryj.

Po tych czynnościach przygotowawczych przystąpił do dzieła, tj. do stanowczego wejścia w „wir szalonego przedsięwzięcia“. Kiedy się to jednak stało, jest rzeczą niewiadomą.

Chwali się p. Koźmian, jak wiemy, bezpodstawnie, że wysłał wraz z innymi Cieleckiego do Warszawy, co zdaje się dowodzić, że odrazu po przybyciu pana K. do Krakowa, była już jakaś konserwatywna organizacja. Następnie 16 lutego, przyszedł ów telegram, co się „stał przełomem w wypadkach i w zachowaniu się naszem wobec powstania“, a więc tę datę przyjąć można jako przystąpienie grona krakowskiego do ruchu. Ale nie, z dalszych kart Rzeczy widzimy, że to się stało później. Wprawdzie „grono krakowskie coraz ściślej było związane z działaniem“, ale wysłało jeszcze Wodzickiego po wiadomości do Paryża. Zanim jeszcze Wodzicki wyjechał, konserwatyści wzięli udział w wytworzeniu dyktatury Langiewicza, a choć „grono nie brało w tem osobiście udziału“, to przecież myśl dyktatury powstała „na mocy poleceń i instrukcyj nam przysłanych“ — a więc znowu chwilę ogłoszenia dyktatury Langiewicza uważać należy za datę przystąpienia p. Koźmiana i jego towarzyszy do „opłakanych“ wypadków. Stwierdzałby to zresztą fakt mniemanej misji p. Koźmiana do Langiewicza i mniemanego wpływu jego na dymisję członków Rady stanu. Dowiadujemy się jednak dalej i to niby stanowczo, że dzień 19 marca (str. 109) był datą bezwarunkowego przystąpienia grona krakowskiego do ruchu, ale w jakiej to się stało formie, czem to przystąpienie się zaznaczyło, nie mamy żadnych danych. Co więcej, w jakie dziesięć dni później, po powrocie swoim z Paryża, p. Koźmian z Adamem Potockim rozbierać miał jeszcze kwestję, czyby nie wystąpić przeciw powstaniu, a sama wycieczka jego do Paryża, także nie miała zapewne innego celu, niż szukanie klucza do rozwiązania zagadki: czy poprzeć powstanie, czy od niego się usunąć, bo wszakże nawet na owym objedzie u Duranda pytanie to p. Koźmian zostawił. Możnaby wreszcie za datę stanowczego przystąpienia uważać urządzenia Biura krakowskiego, ale urządzonem ono zostało dopiero w kwietniu, a więc w miesiąc po 19 marca, kiedy to „nasze grono stanowczo, ostatecznie wciągniętem zostało w wypadki“. Ta niejasność, kiedy nastąpiła rzeczywiście decyzja, jest bardzo pomocną p. Koźmianowi, pozwala mu bowiem dowodzić, że jego stronnictwo długo trzymało się w rezerwie, choć nieustannie było popychanem, zmuszanem przez ludzi i wypadki do opuszczenia wyczekującego stanowiska.

Wypada więc nam przyjrzeć się bacznie tym powodom, tym potężnym czynnikom, co konserwatystów z krwi i kości, stanowczych przeciwników powstania, zaprowadziły wbrew ich woli i rozumowi do oddania się na usługi znienawidzonemu przez nich Rządowi Narodowemu.

Czynniki te wyrządziły niesłychaną krzywdę narodowi, bo jak „nie jest obojętną prawda wśród fałszów, a pochodnia wśród ciemności, tak nie jest obojętną w sprawach publicznych wyższość charakteru i umysłu, wśród ogólnego obłędu“ (str. 101). Naród więc ma prawo wiedzieć, dlaczego pp. Koźmian, Tarnowski i Wodzicki nie poszli za wewnętrznym głosem rozumu i nie zostawili narodowi tej pociechy, że mógłby w chwilach niedoli przypominać sobie ich „wyższość charakteru i umysłu“.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Rady szkolne okręgowe w Samborze i Śniatynie ogłaszają konkurs na stałe posady nauczycielskie.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego rozpisano konkurs na jedną posadę lekarza okręgowego w Mielnicy powiecie borszczowskim.

FEJLETON.

JAN WILK

54 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Jerzy stanął w tej chwili na progu.

— Panie rotmistrzu! Ojcze drogi! — wykrzyknął młody porucznik głosem wzruszonym, rzucając się w otwarte ramiona starca

— Zaczynałem właśnie list od ciebie, mój Jerzy — przemówił rotmistrz, ochłonąwszy cokolwiek z pierwszego wrażenia. — Jesteś, tem lepiej, nie potrzebuję więc pisać... Winszuję ci chłopcze kochany, jestem dumny z ciebie. Ach! nie umiem wyrazić słowami, ile mieści się w mojem starem sercu uczuć najczulszych dla ciebie i szczerego podziwu!... W listach twoich, synu kochany, nie wszystko opisujesz tak, jak było. Ja jednak resztę odgaduję. Spisałeś się dzielnie, jak przystało na dobrego Francuza! Przynosisz mi tego dowody namacalne... W tak młodym wieku mianowano cię porucznikiem i krzyż zawieszono na tej piersi, która narażała się odważnie! Takie odznaczenie spotyka tylko najwaleczniejszych.

Jerzy dziwił się, nie widząc Joasi obok ojca i nie słysząc radosnych naszczekiwań Wiernusia. Nie śmiał jednak przez uszanowanie przerwać starcowi pytaniem o najdroższą sercu swemu. Wlepił wzrok w rotmistrza, mówiąc sobie w duchu:

— Jak on się zmienił, jak się okropnie zestarzał!

W chwili, gdy rotmistrz dotknął się ręką jego krzyża, Jerzy spostrzegł zdumiony, że on sam nie miał w dziurce od surduta czerwonej wstążeczki. Tak go to uderzyło, że nie mógł się powstrzymać i spytał nieśmiało:

— Czemu, ojcze chrzestny, nie masz dziś twojej dekoracji?

Jakób drgnął gwałtownie. Potrząsł smętnie głową i rzekł głucho:

— Już jej teraz nigdy nie noszę.

— Nie nosisz, ojcze! Dlaczego? — Jerzy wykrzyknął osłupiały. — Dlaczego?...

— Musisz się o tem dowiedzieć, Jerzy, dowiesz się za chwilę...

Rotmistrz zwrócił się do sługi:

— Idź, Gertrudo, do mego pokoju.... Wiesz, gdziem złożył kopję listu... Przynieś mi ją.

Gertruda wybiegła natychmiast z pokoju.

Starzec upadł na krzesło, ciężko oddechając. Przed nim stał Jerzy niemy i skamieniały. Nie śmiał odetchnąć z sercem ścieśnionem, jak kleszczami żelaznemi. Zrozumiał, że dowie się o czemś straszliwem; widział nad głową kłębiące się czarne chmury, słyszał gromu warczenie, poczem miał w niego piorun uderzyć...

Ukazała się Gertruda. Niosła list, złożony starannie i wsunięty w kopertę.

— Daj list Jerzemu — szepnął starzec głosem cichym.

Ręką drżącą młody człowiek wyciągnął papier z koperty, rozwinął go i przebiegł oczami. Z piersi wyrwał mu się krzyk dziki i zatoczył się, jak pijany. Na szczęście trafił na stół i na nim się oparł. Inaczej byłby upadł na ziemię. Drżał, jak w febrze, a był blady, jak płótno. Rysy twarzy wykrzywiły mu się kurczowo, włosy zjeżyły się na głowie. wzrok miał szklanny i błędny, jak u szalonego.

Gdy starzec spostrzegł, że Jerzy zaczyna odzyskiwać przytomność i moralną równowagę, przemówił doń w te słowa:

— Tych kilka wierszy, Jerzy, wyjaśniły ci wszystko. Jest to tylko kopja listu Joasi, którym mnie pożegnała. Oryginał znajduje się w rękach sprawiedliwości. Opowiem ci później, co tu zaszło w ową noc... nie wiem zaiste, czemu cios straszliwy, spadający na nas dwóch, mój Jerzy, jak grom z jasnego nieba, nie zabił mnie, starca bezsilnego, który stoi nad grobem! Tyś młody, w kwiecie wieku, masz widoki i świetne nadzieje na przyszłość. Ty odemnie przetrwasz to łatwiej, wielkie nieszczęście, które nas spotkało. Trzeba stawić mu mężnie czoło, nie dać się złamać. zapanować nad ciężkim bolem, poddać się strasznemu losowi z męską odwagą i rezygnacją. Nader mało jest w życiu ludzkiem dni radości, natomiast więcej smutków i żałoby. Niestety!... takie już przeznaczenie całej ludzkości!

— Umarła! umarła! nie zobaczę jej więcej! — załkał głucho młody chłopak.

Upadł na krzesło, zasłonił twarz oburącz i gorzko zapłakał. Była to rozpacz ponura, ból na wskroś przeszywający, tem straszniejszy, że w sobie zamknięty i niewybuchający gwałtownie na zewnątrz.

Vaillant pozwolił mu się wypłakać. Gdy nareszcie uspokoił się cokolwiek, podniósł głowę i spojrzał na starca z wyrazem boleści niewysłowionej.

— Pojmujesz teraz, Jerzy, dlaczego nie noszę wstążeczki od krzyża Legji? Po śmierci mojej biednej Joasi, shańbionej potwornie, oderwałem na zawsze z mojej piersi ten znak honorowy!

Młody porucznik drgnął nerwowo i zerwał się na równe nogi.

— Och! rozumiem! rozumiem doskonale! — szepnął głosem omdlewającym.

Ruchem gwałtownym, gorączkowym oderwał krzyż z własnej piersi.

— Chciałem nim sprawić radość Joasi — rzekł głucho — zachowam go przez pamięć dla niej, ale i ja go więcej nosić nie będę. Ojcze! ojcze mój drogi! chcę tak samo, jak ty nosić wieczną żałobę po śmierci mojej narzeczonej, po jej czci!... Gertrudo! — zwrócił się do posługaczki — zostawiłem na folwarku, gdzie służyłem, moje rzeczy, zamknięte w szafie. Chciej mi je przynieść jutro. Przebiorę się w nie napowrót. Nie zobaczą mnie więcej we wsi w mundurze oficerskim.

VI.

Jan Wilk uwięziony.

Wybiła już północ na wieży kościelnej, a jeszcze rozmawiali z sobą, z oczami od łez czerwonemi, stary rotmistrz i młody porucznik.

— Tak więc — rzekł w końcu Jerzy głosem złamanym — muszę poddać się nieubłaganej rzeczywistości i uwierzyć, że zbrodnię popełnił Wilk! Wilk! dla którego miałem tyle serdecznej życzliwości!

— Wątpiłem i ja zrazu, tak samo, jak ty, Jerzy — dorzucił starzec — nie mogłem, nie chciałem uwierzyć w coś tak potwornego; miałem jednak przed oczami ostatnich kilka słów, skreślonych drżącą ręką nieszczęśliwej ofiary; pokazano mi również pod oknem ślad bosej stopy dzikiego, wyciśnięty w ziemi rozmokłej. Musiałem więc i ja uwierzyć... Gdybym był go wtedy odesłał do Epinal, jak to było zresztą moim obowiązkiem, byłbym uwolnił od potwora całą okolicę i nie byłoby się stało to okropne nieszczęście. Ach! biedny mój Jerzy, wracając wtedy wolność dzikiemu, byliście źle natchnieni tak ty, jak i moja droga Kasia!

— Święta prawda!

— Jakie to dziwne stworzenie, ten Wilk! Obok najszlachetniejszych uczuć ludzkich, mieści się w nim namiętność dzika i wszystkie najbardziej zwierzęce instynkta. Ratuje z rzeki chłopca tonącego, ocala baronównę de Simaise z narażeniem życia własnego, lituje się nawet nad losem jagniątka i zabija wilka drapieżnego, który je w las unosił... Wkrótce po spełnieniu owej ohydnej zbrodni, jak ci opowiadałem, widząc oficera pruskiego, który mnie znieważył, starca nad grobem, o mało go tak samo nie ubił na miejscu, waląc pięścią między oczy, aby mnie pomścić!...

— Pamiętasz zapewne, drogi panie rotmistrzu, jak w dniu, kiedym szedł do wojska, spotkał nas na drodze. Włożył wtedy dłoń Joasi w moją...

— Co mnie nawet wielce zdziwiło — rotmistrz dokończył.

— Odgadł widocznie, wiedziony instynktem, że Joasia jest moją ukochaną narzeczoną. — Jakób dalej mówił. — Wiedział o tem, a jednak nic go nie wstrzymało...

— Zwierzę nie rozumuje; ono kieruje się jedynie chwilową brutalną namiętnością.

— Od czterech dni zatem szukają go nadaremnie?

— Tropią go w lesie na wszystkie strony. Nie wiem, ile oddziałów żandarmerji otacza „Szary Garb".

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków dnia 28 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Romana opata, jutro 1 marca św. Albina biskupa i św. Antoniny panny, pojutrze św. Heleny, cesarzowej wdowy i św. Amalji.

Nabożeństwa: w kościele św. Barbary jutro i w każdy piątek wielkiego postu o godz. 8 rano wotywa, nowenna przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej.

W kościele św. Tomasza PP. Duchaczek jutro i w każdy piątek wielkiego postu msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7 rano

W kościele PP. Wizytek od jutra przez pięć piątków t. zw. marcowych wotywa o godz. 9 z wystawieniem N. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów od jutra przez pięć piątków, t. zw. marcowych, nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu; o godz. 4 po południu Stacje jerozolimskie.

W kościele św. Józefa od jutra przez cały miesiąc nabożeństwo codzienne na cześć św. Józefa o godz. wpół do 10-ej i o godz. 6-ej po południu z wystawieniem N. Sakramentu i naukami.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 27. zachód przypada na godz. 5 min. 20 długość dnia 10 godzin, 53 minut.

Temperatura rano stopni — 2 C.

Rocznice historyczne. W chwili, gdy zawiązywała się konfederacja barska, obradował Sejm na rozkaz Repnina, zniewolony do uchwalenia wszystkiego, co poseł moskiewski dyktował. W czasach przedrozbiorowych nie było zapewne momentu, w którymby moskiewska brutalność wyraźniej się objawiała, a nie było też może nigdy takiej u nas nieporadności wobec tych gwałtów, jak wówczas. Repnin nie krępował się niczem. Posłom sprzeciwiającym się jego woli groził, przemawiającym przeciw jego żądaniom, kazał milczeć, lub obelgami ich znieważał, a dnia 28 lutego 1768, w sam dzień zawiązania Konfederacji Barskiej, zwołał Repnin posłów sejmowych i tak do nich przemówił: „Jeżeliby który z Waćpanów ośmielił się sprzeciwiać jeszcze wnioskom przygotowanym, jeżeliby jeszcze jaka opozycja się pojawiła, to przestrzegam, że nie trzech, ale trzydziestu wywieźć każę". Miał tu na myśli biskupa Sołtyka i Rzewuskich, których za sprzeciwianie się projektom moskiewskim w Sejmie, z Warszawy, ze stolicy niepodległego państwa, pod bokiem króla, wobec obradującego Sejmu, w nocy, z domów porwać i w głąb Rosji wywieźć kazał. Takiej bezradności narodu i takiej zuchwałości reprezentanta obcego państwa, chyba po drugi raz dzieje nie wskazują nigdy i nigdzie.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby zechcieli uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci otrzymają ***całkiem bezpłatnie półtora tomu powieści: „Jan Wilk".***

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał na nasze ręce p. Tadeusz Tabaczyński kwotę 3 złr. 64 ct., zebraną 26 lutego we Wróblowicach.

Dla biednego włościanina w Węgrzynowicach przysłali na nasze ręce: P. Kamila Rudnicka ze Szczucina 1 złr., p. K. Z. 1 złr. i p. Katarzyna H. 1 złr. 30 ct.

Pani B. N. 1 złr.

Ślub ks. Marszałka. W sobotę o godz. 11 rano odbył się w kościele parafjalnym w Maciejowicach ślub księcia Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego Galicji, z hr. Konstancją Zamoyską, córką śp. Stanisława i Róży z hr. Potockich z Podzamcza. Związkowi temu błogosławił dziekan garwoliński, a dawny proboszcz maciejowicki, ks. Okniński, w asystencji trzech innych kapłanów. W orszaku ślubnym brało udział około trzydzieści osób z najbliższej rodziny. Po ślubie odbyło się w Podzamczu śniadanie, podczas którego nadeszło przeszło 100 telegramów z powinszowaniami ze wszystkich stron. Wyjazd państwa młodych do Gumnisk odroczony na dni kilka, gdyż księżna marszałkowa zachorowała na lekką influenzę.

„Hanusia" (*Hannele*), głośna sztuka Hauptmanna, doznała wczoraj ogromnego powodzenia na scenie krakowskiej. Publiczność, która po same brzegi wypełniła teatr, opuszczała go z podniosłem wrażeniem, my zaś byliśmy z całego wieczora pod każdym względem zadowoleni. Artyści grali wszyscy wybornie, mimo, że w tem misterjum role tak mę-

skie, jak kobiece, krom tytułowej, nie dają aktorom pola do popisu. Natomiast wielkie trudności miała do pokonania p. Trapszówna, która postać Hanusi „idącej do nieba“, odegrała prześlicznie w pełnem znaczeniu tego słowa; utalentowana artystka wypracowała ją do najdrobniejszych szczegółów i oddała z taką prostotą i z takiem uczuciem, że wzruszyła wszystkich; toteż gdy zapadła po raz ostatni zasłona, publiczność rozentuzjazmowana, długo biła oklaski, lubo nikt z artystów nie pojawił się na scenie.

Bardzo dobrze grał p. Śliwicki rolę nauczyciela, a zaś słowa szczerej pochwały zasłużyli sobie: panie Wojnowska, Wolska, Senowska i Siemaszkowa oraz pp. Zboiński, Rygier i Siemaszko, a wreście p. Senowski za kierownictwo ilustracji muzycznej. Wogóle całość przedstawienia wypadła jak najlepiej, a szczególniej bez zarzutu sceny zbiorowe; we wszystkiem znać było sumienną reżyserję, która w ostatnim czasie nieraz dawała wiele do życzenia. Również nader staranną była wystawa efektowna.

Obszerniejszą ocenę „Hanusi“ znajdą czytelnicy w numerze niedzielnym. *Ka.*

„Ciepłą wdówkę“, nową sztukę p. Bałuckiego, jak nam telegraficznie donosi nasz korespondent, odegrano we Lwowie wczorajszego wieczora z wielkiem powodzeniem w przepełnionym teatrze Skarbkowskim. Pierwsze przedstawienie tej komedji cechował serdeczny nastrój publiczności, która ciągle wybuchała śmiechem. Artyści grali doskonale; wystawa była bardzo ładna.

Koncert. W sali hotelu Saskiego odbędzie się jutro tj. w piątek, zajmujący koncert pianistki wiedeńskiej, Małgorzaty Terfy, która niedawno wielkie tryumfy święciła w Konstantynopolu. Artystka odegra u nas: Beethovena „Warjację“, Chopina „Marsz żałobny“, Liszta „Taniec gnomów“, Szekacsa „Gawot“, Moszkowskiego „Walc“, Schumanna „Romans“, Żeleńskiego „Preludjum“, Liszta „Rossignol“, Dworzaka „Bacchanalie“, Bersona „Menuet“, Leszetyckiego „La Source“, a wreszcie Liszta „Rapsodję węgierską“. W koncercie weźmie udział młody a utalentowany skrzypek tutejszy, p. Lewinger, który odegra Sarassatego „Romance andalouse“ i Saint-Saënsa „Rondo capriccioso“. — Początek koncertu o wpół do 8 wieczorem. Biletów dostać można w księgarni p. A. Krzyżanowskiego.

Z „Lutni“. Najbliższy wieczorek „Lutni“ z bardzo interesującym programem, z udziałem wielu wybitnych sił artystycznych i amatorskich, odbędzie się dnia 18 marca b. r., pod kierunkiem dyrektora p. A. Steibelta w sali Hotelu Saskiego.

Wyścigi w Krakowie. Sekretarjat Tow. międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia pp. właścicieli stajen, że zapis koni do biegu IV, nagroda dyrekcji z dotacją 10.000 koron przypada na dzień 1 marca b. r.

Egzamin na asystentów farmacji, złożyli 7 lutego b. r. przed komisją krakowską egzaminacyjną, w obecności komisarza dra G. Bielańskiego, lekarza powiatowego z Krakowa, pp.: Deiches Adam, Gerżabek Teodor, Jędrzejowski Kazimierz, Lindner Adam, Wisłocki Piotr.

Z armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zezwolił na utworzenie od 1 marca b. r. muzyki wojskowej przy wszystkich bośniacko-hercogowińskich pułkach piechoty. Przez to stały stan tych pułków na stopie wojskowej podwyższony zostanie o 43 żołnierzy.

Cesarz zarządził utworzenie z dniem 1 września 1895 r. nowej (czternastej) szkoły kadeckiej w Kamienicy koło Piotrowaradynu.

Czyja wina? Z Prądnika Czerwonego otrzymujemy pismo następujące: Wyczytawszy w nr. 47 *Głosu Narodu*, że wózek i szorek przy ulicy Kopernika nr. domu 32 jest do sprzedania, jako chęć mający kupienia tego, udałem się nazajutrz, celem wyszukania powyższego nru domu. Idę i idę, szukam cytowanego numeru na tej ulicy po jednej i drugiej stronie, aż za Botaniczny ogród, a że nigdzie go dostrzedz nie mogłem, wracam więc tą drogą od kamienicy do kamienicy, że zaś nie mogłem go nigdzie odnaleść, zniecierpliwiony wstępuję do sklepu prosząc o przyjście mi w pomoc. Na szczęście był tu przypadkowo ktoś z powyższej kamienicy i ten oznajmił mi, że ów nr domu jest u nich. Nie wierząc moim własnym oczom, przyszedłszy już pod ową kamienicę, pytam tego ktosia, w którem właściwie miejscu znajduje się numer tego domu. Ten mi na to odrzekł, że go dotąd nie wypisano na kamienicy, ale dom jest pod numerem 32. Nie wiedząc komu przypisać winę proszę łaskawie mnie objaśnić, aby w podobnym wypadku kto inny nie doznał znów zawodu. *Antoni Tabor.*

Echa pogrzebu. Wiedeń nie oglądał podobnego nagromadzenia ludzi, jak onegdaj, podczas pogrzebu arcyksięcia Albrechta. Obliczają, że pogrzebowi przypatrywało się 300.000 — 400.000 widzów. Pomimo dwukrotnego rozerwania wojskowego szpaleru, porządek był dobrze utrzymany i nie było poważniejszych wypadków. Wojsko wyruszyło w sile 39 batalionów piechoty i 7 szwadronów jazdy. Pochód pogrzebowy postępował z Burgu do kościoła OO. Kapucynów przez pół godziny.

Arcyksiężna Marja Teresa, sostra ś. p. arcyksięcia Albrechta, oraz zięć jego ks. Filip Wirtemberski nie mogli z powodu słabości wziąć udziału w uroczystościach pogrzebowych. Onegdaj o godz. 6 wieczorem odbył się w Burgu obiad familijny, na którym byli obecni cesarz Wilhelm, wielki ks. Włodzimierz, ks. Aosty, inni zagraniczni książęta, oraz arcyksiążęta i arcyksiężniczki. Cesarz i ci arcyksiążęta, którzy są właścicielami pułków, mieli na sobie mundury pruskie; cesarz niemiecki miał na sobie mundur austrjackich huzarów. Cesarz niemiecki złożył wczoraj w południe wizytę arcyksiążętom i zagranicznym książętom, a po południu przyjmował rewizyty. Ks. Jerzy saski odjechał onegdaj z powrotem do Drezna. Cesarz niemiecki udał się o godz. 5 po południu pieszo z Burgu do ministerstwa spraw zagranicznych. Odwidziwszy Kalnokyego, powrócił cesarz po pół godzinie do Burgu. Po obiedzie familijnym pożegnał się cesarz z członkami cesarskiego domu i wyjechał o godz. 7 i pół do ambasadora niemieckiego Eulenburga, u którego zabawił przeszło półtorej godziny. Wieniec od cesarza niemieckiego złożony został na trumnie o godz. 5 i pół po południu przez jednego z pruskich jenerałów.

Ks. Mikołaj wirtemberski odjechał onegdaj wieczorem; wielki ks. Fryderyk badeński wczoraj rano. Ks. Aosty złożył przedwczoraj wizytę cesarzowi niemieckiemu; wczoraj przed południem przyjęty został przez cesarza Franciszka Józefa na audjencji pożegnalnej. Książę spożył wczoraj w ambasadzie włoskiej śniadanie, na którem obecny był Kalnoky. Ks. Aosty i niemieccy książęta byli przedwczoraj na herbacie u ks Cumberlanda.

Cesarz niemiecki zabawił we wtorek wieczorem u ambasadora Eulenburga do północy. Zaproszeni byli także panowie, jakoteż damy wyższego towarzystwa. Cesarz złożył karty u zagranicznych książąt, odwidził ks. Aostę i zajechał do ambasady rosyjskiej, gdzie nie zastawszy w domu w. ks. Włodzimierza, pozostawił dla niego kartę. Następnie zwidził cesarz Muzeum austrjackie i spożył śniadanie u ambasadora Eulenburga wraz ze świtą i służbą honorową. Po objedzie dworskim opuścił cesarz Wiedeń o godz. 8 wieczorem.

Dr O. Bujwid, bawiący chwilowo w Warszawie, w lokalu warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, w obecności liczniejszego grona lekarzy tamtejszych, miał odczyt o sposobach wyrobu, zastosowywania i dotychczasowych wynikach leczenia surowicą przeciwbłonicową, wyrabianą pod kierunkiem prelegenta w zakładzie hygjenicznym w Krakowie.

Cała redakcja przed sądem. Piszą nam z Cieszyna: „Ciekawy proces odbędzie się w dniu 7 marca br. przed trybunałem przysięgłych w Cieszynie. Oskarżony jest cały personal redakcji *Dzwonu*, *Wieńca* i *Pszczółki* za artykuły w tych pismach umieszczone i za broszurę pod tytułem: „Bogiem a prawdą“. Głównym oskarżonym jest ks. Stojałowski, a los ten dzielą z nim wszyscy trzej jego współpracownicy: Józef Szpytko, Karol Studencki, a nawet panna Helena Hempel, która prowadząc dział administracyjny i powiastkowy, podpisywała jedno z tych pism jako wydawczyni.

Przedmiotem oskarżenia jest artykuł z nr. 6 *Dzwonu* z września 1893 r., w którym prokuratorja upatruje zbrodnię obrazy majestatu i podburzanie przeciw zarządowi państwa (§. 63 i 65 u. k.), z powodu krytyki mowy cesarza w Jarosławiu. Ten punkt oskarżenia dotyka trzech członków redakcji: ks. Stojałowskiego, p. Studenckiego i panny Heleny Hempel.

Drugi punkt oskarżenia: podburzanie przeciw zarządzeniom władzy, §. 300 i 302 ust. k. odnosi się do krytyki konfiskat tychże pism, w Cieszynie wydawanych — na poczcie w Krakowie. Odpowiadać na to mają: p. Szpytko i ks. Stojałowski, jako autorowie broszury

Najciekawszym zapewne będzie trzeci punkt oskarżenia o wymuszanie i obrazę honoru §. 98 i 489 u. k., popełnione wobec zarządców hut arcyksięcia Albrechta przez to, że artykułami w *Pszczółce* umieszczonemi, chciano tych panów zmusić, aby inaczej postępowali z polskimi robotnikami szląskimi. Za ten punkt odpowiada sam ks. Stojałowski, który wziął na siebie całą odpowiedzialność za te artykuły i podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy, że „zarząd arcyksiążęcy wyrządza krzywdę polskim robotnikom i obchodzi się z nimi gorzej, aniżeli to się dzieje w innych przemysłowych i kopalnianych zakładach“. Na tę okoliczność powołuje oskarżony kilkunastu robotników z zakładów trzynieckich. Z tego względu ta część oskarżenia i procesu wyświeci dolę szląskiego ludu pod zarządem arcyksiążęcej kamery i zasługuje na uwagę polskiej społeczności. Rozprawę prowadzić będzie radca sądu p. Konwalinka, oskarżonych bronić ma znany patrjota szląski, adwokat dr Kreisel z Jabłonkowa. Troje oskarżonych jest na wolnej stopie, a zaś ks. Stojałowski, siedzi czwarty miesiąc w więzieniu śledczem. Wypada jeszcze dodać, że p. Józef Szpytko, aż w siedm z górą miesięcy po napisaniu i wydrukowaniu broszury: „Bogiem a prawdą“, został aresztowany i siedział też 3 miesiące w więzieniu śledczem. Uwolniono go za złożeniem kaucji w wysokości 300 złr.

„Sokół“ lwowski na onegdajszem walnem zgromadzeniu, wybrał prezesem swoim w miejsce p. Zimy, który z tej godności zrezygnował, dra Dziędzielewicza.

Fatalna trzynastka. Zbliżała się wigilja Bożego Narodzenia. Państwo Z. ludzie bardzo gościnni, a przytem posiadający zbyt wielką liczbę dobrych znajomych, przygotowali się do owej tradycyjnej uczty, z tem mocnem przekonaniem, że do stołu zasiądzie okrągła a raczej parzysta liczba osób. Wiadomo powszechnie, co nawet stanowi pewien, niczem niezwalczony przesąd, jakoby nieparzysta liczba osób podczas wigilji miała sprowadzić śmierć osoby niemającej pary. Zaproszenia tedy poesłano tu i ówdzie, lecz jakby zbiegiem szczególnych, wyjątkowych okoliczności, wszyscy odmówili. Jedni wyjeżdżali do rodziny, drudzy mieli już wcześniejsze zaproszenia gdzieindziej, jednem słowem okazało się, że do stołu zasiądzie osób t r z y n a ś c i e!

Pani Z. była niepocieszona, gotowa nawet udać chorobę, byle utrzymać ową okrągłą cyfrę, gdy tymczasem pan Z. najusilniej zaczął prosić niejakiego pana Władysława, po części kuzyna, o sprowadzenie koniecznie jednej, choćby wziętej nawet z ulicy, osoby.

Pan Władysław przyrzekł jak najsolenniej lecz i tu nielitościwa Nemezis pokrzyżowała wszystkie nadzieje młodzieńca. Nikogo z kolegów nie zastał w domu, a kogo spytał każdy tłómaczył się „jestem zaproszony gdzieindziej“.

Pani Z. umierała z trwogi. Już oto przybyli państwo Radcostwo z synem i córką, pan Poborca z małżonką, dwóch panów Mecenasów, brakło tylko Władysława i owej tajemniczej, nieznanej a tak upragnionej c z t e r n a s t k i!

Biedny młodzian obarczony tak niefortunnym komisem, jakkolwiek ubrał się we frak, postanowił także udać chorobę i nie pokazać się w domu państwa Z. gdyby nie znalazł tej nieszczęśliwej pary. Nagle na skręcie ulicy widzi bardzo przyzwoicie ubranego mężczyznę. Zbliża się więc natychmiast i z grzecznym ukłonem zapytuje go: „Gdzie pan będzie jadł wigilję?“

— Ja panie, jestem samotnikiem i nie myślę wcale o takich godach — odpowiada zapytany.

— Mógłbym pana prosić ze sobą do bardzo przyzwoitego domu. Przedstawię pana jako mego kolegę. Jakże godność?

— Walicki Tadeusz!

* * *

Godzina szósta. Na niebie pojawiła się gwiazda. Pani Z. wedle tradycjonalnego zwyczaju każe podać światło i prosi gości do kolacji. W tej chwili poruszono dzwonek, do sali wchodzi Władysław i ów pan nieznajomy. Można sobie wyobrazić radość wszystkich.

— Czternastu! — woła pani Z. nie mogąc powstrzymać się, upojona szczęśliwym zwrotem.

P. Walicki zajmuje wskazane miejsce, je i pije, ale jakoś bardzo mało mówi, odpowiedzi jego są często niepewne, on sam zdaje się być zakłopotany tak licznem towarzystwem. Uczta się kończy, goście przechodzą do głównego salonu. Do fortepianu zasiada córka gospodarstwa a na dźwięk dziel-

nego mazura stają pary i ot hulanka nie na żarty, z całem życiem młodości, z całą duszą, jak to zwykle bywa, gdy w polskim domu zbierze się kilka par panienek i panów. Nieznajomy jakoś nie bierze udziału. Na zaproszenie samej gospodyni odpowiada, że nie tańczy, bo się tańczyć nie uczył. Dziwi to nieco gości, w końcu nikt na niego nie zważa i zabawa przybiera coraz większe rozmiary.

W tem namiętnem oddaniu się zabawie, zapomniano prawie o panu Walickim; dopiero wezwanie gospodyni do herbaty, oprzytomniło gości i każdy ogląda się, bo przy stole miejsce p. Walickiego niezajęte i on sam gdzieś zniknął.

— Biedne chłopczysko — odzywa się pan Z. — zażenował się zapewne, że nie miał fraka. Trzebaż mu było wytłómaczyć, dodaje zwracając się do Władysława, i przeprosić, że go pan sprowadziłeś tylko dla liczby.

Rozmowa na ten temat ciągnęła się jakiś czas, w końcu goście powstali i trzeba było pożegnać się.

— Północ! Czas na Pasterkę; mówi pani Radczyni. Chodźmy mężu!

Następuje pożegnanie. Panowie pomagają ubierać się damom. Naraz Radca woła:

— Co u licha! Nie ma mego futra. Ej, to ten Antoni pewno z powodu Wigilji chciał nam urządzić figla.

Wołają owego Antoniego, lokaja państwa Z., gdy tymczasem i pan Poborca upomina się o swoje niedźwiedzie. Atakują Antoniego, ten klnie się na swoje sumienie, że nie ośmieliłby się na spłatanie takiego figla. Więc alarm, hałas — brakło trzech najlepszych futer.

Tajemnica zostaje wyjaśnioną — na wieszadle znajduje się dziurawe i dobrze zużyte palto. Władysław w tej pozostałości poznaje paleto sprowadzonego na wigilijną kolację mniemanego kolegi. Był to widocznie jeden z tych eskamoterów, co to mają za święte hasło:

— Próba w wigilję daje obfitość kradzieży przez rok cały. — Więc i czternastka okazała się fatalną. *M.*

Rabusie. W bliskości stacji Tornoczy na Węgrzech, czterech złoczyńców napadło strażnika kolejowego, zabiło go i obrabowało z pieniędzy otrzymanych za sprzedaż wołu. Następnie udali się do jego żony i zażądali wydania gotówki i pierścionków. Gdy ta odmówiła, zagrozili, iż wyrwą język jej dziecku. Kobieta nie miała żadnych pieniędzy w domu. Przestraszona o los dziecka, wydobywa się z mieszkania, zamyka je na klucz i telegrafuje po żandarmów do pobliskiej stacji. Ci nadbiegli w kilka minut i pochwycili morderców. Dziecko chociaż pokaleczone, ale życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Kontrakty kijowskie. Kijów, 22-ego lutego. Wartość ziemi spadła bardzo znacznie. Za dziesięcinę ofiarowuje tu dziś dzierżawca 4—5 rs. najwyżej, zamiast dawnych 10—15 rs. Jak wielka jest liczba dzierżawców w stronach tutejszych, świadczy choćby to tylko, że np. w dobrach białocerkiewskich Marji hr. Branickiej jest przeszło 200 posesyj!... Wszystkim tym swoim posesorom można dziedziczka odstąpiła przed kilku tygodniami 50% z tenuty.

Opowiadają, iż kilka mniejszych cukrowni w kraju południowo-zachodnim w r. b. zawiesi działalność. Przyczyną takiej rezygnacji mają być złe urządzenia techniczne owych fabryk, przez szereg lat ochranianych niby to powagą syndykatu i w udoskonaleniach technicznych znacznie zapóźnionych. Dzisiaj, kiedy się rozwinęła konkurencja i kiedy zniżenie kosztów produkcji jest warunkiem *sine qua non* każdej organizacji fabrycznej, taki nieopatrzny konserwatyzm musi być prędzej czy później srodze ukarany.

Jednym z najciekawszych wypadków tegorocznych kontraktów będzie tak zwany „trzeci okręgowy zjazd rolniczy kijowski“. Otwarcie nastąpi w niedzielę, d. 3 marca. Jak dotąd, przygotowano na zjazd 15 referatów, a będzie ich zapewne dwa razy tyle.

Przejeżdżali niedawno przez Kijów: August hr. Potocki, Ksawery hr. Branicki, ks. Radziwiłł i Roman hr. Potocki z Galicji. Wszyscy bawią obecnie na wielkiem polowaniu w Szepetówce, u Józefa hr. Potockiego, skąd niebawem na kontrakty zawitają.

Największym interesem dotąd jest tranzakcja, zawarta przez trościańskie Towarzystwo fabryk cukru na miljon pudów cukru, które Towarzystwo to ma dostawić w ciągu lat trzech czerkaskiemu Towarzystwu rafinerji. Cena 4,65. Połowa należności płatna zaraz, połowa za sześć miesięcy.

Z życia szantażysty. Z prowincji pisze nam pewien znany obywatel i dzielny patrjota: „Władysław Heftler, który występował w ostatnim procesie szantażystów dziennikarskich w Paryżu, podał się za Polaka. — Obowiązek nakazuje mi wyjaśnić, iż jest on żydem polskim z Częstochowy, a nie Polakiem. Ojciec jego był cyrulikiem w Częstochowie i miał prócz tego sklep galanteryjny. W roku 1862 odgrywał rolę wielkiego patrjoty, gdy jednakowoż wybuchło powstanie, wcale mu to nie przeszkadzało kupować zrabowane srebra przez Moskali po dworach. Nawet z tego powodu był przez pewnego sołdata w bardzo dowcipny sposób oszukany, o czem ongi mówiła cała Częstochowa. Rzecz tak się miała: Pewien oficer piechoty, stojącej załogą w Częstochowie, chciał u siebie ugościć kolegów w dzień swych imienin. Gdy jednakowoż nie miał na to pieniędzy, zawołał swego deńszczyka i polecił mu postarać się koniecznie gdziebądź o potrzebne pieniądze. Deńszczyk będąc kutym złodziejem, zażądał od swego pana, by mu dla ułatwienia pożyczki dał jakich sreber, które jednak przyrzekł zwrócić. Oficer, nie mając oczywiście swoich, pożyczył sreber od państwa, u których stał na kwaterze. Deńszczyk je zabrał, a wkrótce wrócił, oddając mu srebra i żądaną kwotę pieniędzy. Oficer zadziwił się niezmiernie, w jaki sposób dostał on pieniędzy, nie zastawiwszy wcale sreber. Deńszczyk mu to wyjaśnił w ten sposób: Wiedząc, że Heftler kupuje zrabowane srebra od sołdatów, zapakował te, które otrzymał, do pudełka od cygar i poszedł do niego, chcąc je niby sprzedać. Wypatrzył też taką chwilkę, gdy nikogo w sklepie nie było. Heftler, jako chciwy żyd, pochwycił srebro, by je obejrzeć, gdy jednakowoż nie dawał tyle, ile deńszczyk żądał, żołnierz wziął srebro napowrót i pod płaszcz schował. Wtem ktoś wchodzący do sklepu przeszkodził ich handlowi. Heftler skinął na sołdata, by się zatrzymał, czego ten tylko pragnął. — Gdy interesant wyszedł, Heftler prędko postąpił w cenie sołdatowi i targu dobił, jednakowoż sołdat niby to się jeszcze drożąc, dopiero wtedy podał mu pudełko, gdy zobaczył, iż ktoś nowy wchodzi do sklepu. Heftler skwapliwie chwycił i schował do szuflady, by nadchodzący nie zobaczył, iż coś od sołdata kupuje, wypłacił mu umówioną cenę, poczem też żołnierz spiesznie się ze sklepu ulotnił. Ale jakie było rozczarowanie p. Heftlera, gdy zajrzawszy po chwili do pudełka, zamiast sreber, ujrzał w niem słoninę, którą sprytny oszust pod płaszczem zamienił, mając przy sobie dwa inne pudełka. Oficer wszystkim potem opowiadał w jaki sposób jego służący zdobył pieniądze, czem też mniemany patrjotyzm Heftlera mocno skompromitował. Figurujący w obecnym procesie w Paryżu szantażysta, Władysław Heftler, jest jednym z jego trzech synów. Pierwszy z nich podczas wojny francusko-pruskiej poszedł do Francji jako szpieg pruski, został przez Francuzów pochwycony i powieszony. Drugi zaś z nich przed kilku laty, przebrawszy się za księdza z Ziemi Świętej, jeździł po Galicji i w Krakowie kwestował składki niby na jakiś kościół mający się budować w Palestynie. Gdy jednakowoż został zdemaskowany przez kogoś, ulotnił się z Galicji tem szybciej, iż w gazetach ostrzeżono publiczność przed nim, jako przed oszustem. Jest to ten sam, który w obecnym procesie występował, gdyż w śledztwie się przyznał, że przed paru laty przebywał w Krakowie. Dużo takich polskich żydków przebywa za granicą i podaje się za Polaków, robiąc tylko wstyd imieniowi polskiemu, tymczasem kiedy żyd we wszystkich częściach świata zawsze zostaje żydem i wszędzie będzie szczepił tylko korupcję, mamy najlepszy dowód w procesie panamskim. Któż tam najwybitniejszą między oszustami rolę odegrał? Głównie żydzi! Reinach, Herz, Arton (Aron) a teraz jako zdrajca za pieniądze kto znowu został skazany we Francji? Znowu żyd, kapitan Dreyfus, którego drugi numer został znowu za szantaż w procesie paryskim zasądzony. Dosyć, że we wszystkich krajach, przy każdem większem oszustwie, trzeba zawsze mówić: Szukajcie żydów! *Cherchez le juif!*“

Ciężkie oskarżenie. Jan de Bonnefon umieszcza dziś w *Journalu* sensacyjny artykuł pod tyt: *„Qui a laissé tuer Carnot!* (Kto dopuścił, że zabito Carnota?) Dowodzi on tam, że podczas zwidzania wystawy lugduńskiej zaniedbane zostały najelementarniejsze środki ostrożności. Dupuy i jenerał Borius, szef sztabu prezydenta, systematycznie usuwali z drogi Carnota tajnych ajentów policji, a nawet dawali im fałszywe wskazówki, tak, że oni obsadzali jedną drogę, a Carnot szedł lub jechał zupełnie inną. Gdy prefekt tameczny Rivaud, chciał odepchnąć jakiegoś włóczęgę, tłoczącego się do prezydenta, Dupuy go ostro skarcił. Co więcej, Dupuy zabronił oddawania w Lugdunie Carnotowi listów z groźbami, jeśli nadejdą, gdyż to miało prezydenta niepokoić. A tymczasem, jak Bonnefon twierdzi, na kilka tygodni przed czerwcową zbrodnią, literalnie zasypywano pałac Elizejski groźbami i ostrzeżeniami. Ale Dupuy przejmował wszystkie listy adresowane do pani Carnot; przejął też depeszę od królowej hiszpańskiej, która na mocy swoich informacyj ostrzegała przed niebezpieczeństwem, a gdy królowa zdziwiona brakiem odpowiedzi, poleciła jednemu z dyplomatów zapytać o list panią Carnot, Dupuy miał błagać dyplomatę, aby prezydentowej nie niepokoił. W biurach ministra spraw zewnętrznych miała też zginąć depesza, adresowana do matki Carnota, treści następującej: „Strzeż pani swojego syna, jeśli nie chcesz, aby go spotkało nieszczęście. Podpisano: Mauclerc“. Kończy wreszcie p. do Bonnefon wyraźnie: „Naturalnie, nie chciano zabójstwa Carnota, (*on ne voulait—on* podkreślone); ale zamach nieszkodliwy, z którego życie wyszłoby cało, ale odwaga nieco zachwiana byłaby wcale na rękę. Nikt — ani nawet prezes ministrów — nie wiedział, że naczelnik państwa pragnął z energją szlachetnego charakteru, powrócić do życia prywatnego. Obawiano się odnowienia siedmiolecia i te to nędzne motywy objaśniają i czynią tem wstrętniejszym brak straży w około osoby prezydenta“.

Wielkie łowy. W tygodniu od d. 3 do 8 bm. odbywało się polowanie w lasach szepetowieckich Józefa hr. Potockiego. Do grona myśliwych należeli: Stanisław ks. Lubomirski, Jerzy ks. Radziwiłł, Maciej ks. Radziwiłł, Paweł ks. Sapieha, Hubert ks. Lubomirski, hrabiowie: August, Tomasz i Florjan Zamoyscy, August hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki, Zdzisław hr. Tarnowski.

Pomimo stale trwających zamieci i śniegu głębokości 38 cali, w przeciągu dni 5-ciu zabito 122 sztuk zwierza, w tem 41 grubych dzików, 16 warchlaków, 5 rogaczy, 10 zajęcy, 2 wilki i lisa. Królem polowania był Tomasz hr. Zamoyski: na 45 strzałów zabił 12 dzików, 7 rogaczy, wilka i 2 zające. Strzałów wyłącznie kulowych dano 304, rezultat więc, w warunkach wspomnianych, należy uważać za doskonały. Lasy szepetowieckie obfitują w zwierzynę, głównie zaś w dziki, sarny i głuszce, które przy bardzo starannem pielęgnowaniu, pomimo ciężkiej zimy, doskonale są utrzymane.

Eks-kedyw Izmail-basza jest umierający, jak donoszą z Konstantynopola. Jako ostatnią swą wolę, wyraził on życzenie, aby ciało jego zabalsamowano i przewieziono do Kairu.

Repertoar teatralny. — Dziś, we czwartek dnia 28 b. m. „Hanusia“, po raz drugi i „Antea“. W piątek 1 marca „Lysistrata“ czyli „Wojna i pokój“, komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez NN. (przedstawienie popularne) występ p. Antoniny Hoffmann. W sobotę 2 marca „Hanusia“, po raz 3-ci i „Nikareta“. W niedzielę 3 marca „Hanusia“, po raz 4-ty i „Nikareta“.

Nekrologia. We Lwowie zmarł Filip Jendl, notarjusz, ojciec znanego lekarza, przeżywszy lat 64.

HUMOR.

— Jedno powiem panu odrazu, gotówki za córką nie daję!

— Przepraszam, ale czy się bierze żonę na kredyt?

Mania: — Powiedz mi, Cesiu, czy twój narzeczony jest artylerzystą?

Cesia: — Dlaczego?

Mania: — No, bo cię tak bombarduje listami miłosnemi.

— Czego się ciągle śmiejesz sam do siebie?

— Bo jestem proszony do prezesa na objad, to się zawczasu wprawiam, na wypadek gdyby chciał zrobić dowcip.

— No, niech pani już nie płacze, nmarł mąż, trudno — umarł przecie śmiercią naturalną.

— Gdzie tam, było trzech doktorów!

— Co to za głupi człowiek z właściciela tego domu. Ma taką wielką chałupę, a sam w niej nie chce mieszkać.

— A gdzież on mieszka?

— Pod telegratem.

Jeżeli dwoje pobiera się z miłości, natenczas on jest mężem, ona żoną; jeżeli dla wygody związek zawierają, on jest małżonkiem, ona małżonką; jeżeli dla konwenansu, on jest panem, ona panią. Żona kocha męża, małżonka ma dla niego względy, a pani go cierpi. Mąż ma

…tylko dla siebie, małżonkę dla przyjaciół domu, a dla świata panią. Chorego pielęgnuje żona, małżonka odwiedza go, a zaś pani dowiaduje się o niego, gdy wyzdrowieje. Gospodarstwa dogląda żona, domu małżonka, ton nadaje pani. Na przechadzkę idzie się z żoną, w powozie wyjeżdża się z małżonką, wycieczki urządza się z panią. Nasze boleści podziela żona, nasze pieniądze małżonka, a nasze długi pani. Po naszej śmierci opłakuje nas żona, żałuje małżonka, a żałobę nosi pani.

OSTATNIA POCZTA.

Ogłoszono motywa układów o odstąpieniu Belgji państwa Kongo. Pismo, obejmujące 212 stron, zawiera dyplomatyczne akta, jakoteż daty handlowe i statystyczne, ustala granice państwa Kongo i wyjaśnia kwestję prawa pierwokupu, neutralności, administracji ekonomicznej, długów państwowych i źródeł dochodu. Układ zawiera cztery artykuły: pierwszy brzmi: Król, jako zwierzchnik państwa Kongo, oświadcza, że od tej chwili zrzeka się na rzecz Belgji zwierzchnictwa nad terytorjum, stanowiącem niepodległe państwo Kongo, z wszystkiemi prawami i obowiązkami; państwo belgijskie oświadcza, że zwierzchnictwo obejmuje.

Izba niższa angielska przyjęła bez głosowania wniosek Everetta, wzywający rząd, aby współdziałał z innemi mocarstwami na międzynarodowej konferencji dla powstrzymania wahań relacji wartości złota i srebra.

Według doniesień z Havanny, kilka rewolucyjnych partyj wszczęło powstanie w rozmaitych częściach wyspy Kuby. Między wojskiem a powstańcami przyszło do potyczki. Wielu separatystów aresztowano.

Z Warszawy donoszą nam, że rząd austrjacki uwiadomił tutejsze władze, iż w celu obmyślenia środków zaradczych przeciw spodziewanym wylewom wiosennym Wisły, odbędzie się w Krakowie zjazd inspektorów rzecznych. Rząd rosyjski wydelegował na tę konferencję inżyniera Russjana.

Trjesteński dziennik *Mattino* donosi, że przy końcu kwietnia cztery wielkie pancerniki niemieckie: "Kurfürst Fryderyk Wilhelm", "Brandenburgja", "Weissenburg" i "Wörth", zawiną do portu tamtejszego. Następnie odwiedzą Polę, Fiume i Zarę. W tem ostatniem miejscu okręty niemieckie połączą się z eskadrą austrjacką pod dowództwem arcyksięcia Franciszka Stefana, złożoną z 3 pancerników i 2 krzyżowców i popłyną razem na uroczystość otwarcia kanału między morzem Północnem i Baltyckiem.

Wielki książę Włodzimierz, przejeżdżając przez Warszawę na pogrzeb arcyksięcia Albrechta, odwidził w Belwederze chorego hr. Szuwałowa.

Z Berlina donoszą: Znany eksjezuita von Hoensbroch, obejmuje dyplomatyczną posadę.

Telegramy
własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 28 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Docent Till mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa cywilnego na Uniwersytecie we Lwowie.

Wiedeń 28 lutego (rano). Izba przyjęła bez zmiany czwarty rozdział kodeksu karnego. Pacak wniósł, jako rzecz nagłą, zmianę ustawy prasowej w kierunku uniemożliwienia konfiskat za przychylne omawianie mów poselskich. Po dłuższej rozprawie nagłość wniosku odrzucono, lecz przekazano go komisji.

Wiedeń 28 lutego (rano). Deputacja Koła polskiego przedłożyła Plenerowi negatywne stanowisko Sejmu galicyjskiego wobec monopolu wódczanego.

Wiedeń 28 lutego (rano). Komisja dla reformy wyborczej wybrała do subkomitetu Jędrzejowicza w miejsce Stadnickiego.

Berlin 28 lutego (rano). W Reichstagu motywował Bindeman wniosek przeciw immigracji żydowskiej, wskazujące na demoralizujący wpływ żydów. Dyskusję odroczono.

Londyn 28 lutego (rano). Według *Times*, mianował ambasadora Staala następcą Giersa.

Berlin 27 lutego. Komisja dla projektu nowego opodatkowania tytoniu rozpoczyna w czwartek swoje prace. Podobno 15 członków komisji jest przeciw projektowi, a tylko 13 za nim.

Berlin 27 lutego. Według najnowszych dyspozycyj książę Bismarck na uroczystość swoich urodzin pozostanie w Friedrichsruhe. Cierpi on obecnie bardzo dotkliwe boleści newralgiczne w twarzy: zresztą ma się dosyć dobrze.

Paryż 27 lutego. Narodowe stowarzyszenie artystów postanowiło uczestniczyć w tegorocznej wystawie berlińskiej.

Petersburg 27 lutego. *Praw. Wiest.* donosi, iż naczelnik sztabu pomocnika dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego w zarządzie fortyfikacyj, jenerał-major Krzywicki, został mianowany naczelnikiem 56-tej brygady rezerwowej.

Petersburg 27 lutego. W dniu wczorajszym w hotelu Europejskim wystawione były przed przewiezieniem ich do pałacu Zimowego podarunki, przywiezione przez poselstwo chińskie. Podarunki te stanowią kompletną kolekcję artystyczną. Znajdują się tu wspaniałe parawany, wachlarze, starożytne, przeszło 300 lat mające wazony, minjaturowe złote przybory do herbaty, wyroby z kości, hebanu, cztery butelki perfum chińskich i t. p. Dalej oryginalne pudełeczka z ulubionemi przysmakami chińskiemi, jak np. gniazdkami jaskółczemi, wyglądającemi zupełnie, jakby były wyrobione z mąki pszennej. Dla pierwszego oberochmistrza ks. Dołgorukiego poselstwo przywiozło ubranie głowy maudaryna pierwszej klasy i serwis porcelanowy.

Wiedeń 28 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 395·61 Laenderbank 287·50, Staatsbahn 392 50, Lombardy 104·87.

Gospodarstwo i handel.

Stowarzyszenie hodowców czerwonego bydła polskiego zawiązało się dnia 11 bm. w Krakowie pod opieką Towarzystwa rolniczego. Bydło czerwone już od dłuższego czasu zwróciło uwagę znawców i hodowców na siebie, gdyż mimo mięszania z jakąkolwiek inną rasą zawsze znamiona typowe się na nowo odrodziły, czem bydło to dowiodło stałości zarodowej, właściwej tylko takim odmianom, które w danych okolicznościach od wieków swoje odrębne właściwości wyrobiło i ustaliło.

Że to bydło jest u nas „autochton“, tego dowodzi i ta okoliczność, że prawie w całej Galicji, oraz w wielkiej części w Królestwie, osobniki tego bydła, a to szczególnie u włościan znaleźć można. Dlatego też bydło w mowie będące zasługuje na nazwę »czerwone bydło polskie“, w której to obranej nazwie uwzględniono zarazem najbardziej w oczy bijącą właściwość, tj. kolor.

Wobec coraz większego rozszerzenia się czystej hodowli tego bydła trzeba było zawiązać stowarzyszenie, ażeby nasamprzód naukowo zbadać kościec, (szkielet) i inne charakterystyczne znamiona, potem ustanowić typ istniejący i cel, do którego pod względem budowy i właściwości ekonomicznych dążyć należy, a nareszcie kontrolować hodowlane czynności stowarzyszonych i niemi kierować. Pierwszą czynność wykonali pp. profesor hodowli zwierząt na Uniwersytecie Jagiellońskim dr Adametz, profesor ekonomji i administracji rolniczej Mikołaj Wojciechowski, oraz p. Feliks Sandoz, inspektor hodowlany Towarzystwa rolniczego w Krakowie; dzięki ich zabiegom można dziś stanowczo rozpoznać, czy dany osobnik do tej rasy należy lub nie.

Wielka wartość czerwonego bydła polega głównie na kompletnem zdrowiu tegoż, co wobec szerzących się tuberkułow (perlica) i zarazy płucnej u bydła holenderskiego i simmenthalerskiego jest rzeczą bardzo wielkiej wagi. Dalszą właściwością jest nadzwyczajna skromność co do paszy, czego dostatecznie dowodzi ta okoliczność, że bydło to mimo trzymania go u włościan na głodzie i chłodzie, nietylko znamion swoich nie utraciło, ale zawsze jeszcze zadowalający pożytek dało. Mleczność rozwija się coraz lepiej i krowy, dające powyżej 2000 litrow mleka na rok, są prawie regułą, a mniej mleczne przy więcej racjonalnem obchodzeniu się z niemi — prawie wyjątki.

Prócz wielkiej łatwości do wypasu odznacza się to bydło nadzwyczaj dobrem tłustem mlekiem: są osobniki, które według prób lakto-butrymetrycznych mają do 5% tłuszczu (nie śmietany!) i przecięcie z udojów całych stajń wykazało np. w Kozach 4·5% tłuszczu, w Jołownikach 4·6, w Starej Wsi u p. starosty Piwockiego 4·8% i t. p., to znaczy, że na 1 kilo masła potrzeba 19 do 21 litrów mleka.

Jeżeli zważymy, jakie sumy rok rocznie wychodzą z kraju na prowadzenie obcego bydła i jak do obor z obcem bydłem zawsze na nowo sprowadzać trzeba to buhaje, to jałówki lub krowy, ażeby te obory zdołały utrzymać w sobie znamiona swej rasy tj. ażeby się to bydło nie uswojszczyło. przyznać trzeba, że hodowla swojskiego bydła ze względów ekonomicznych i weterynaryjnych jest bardzo wskazaną i w przyszłości może być ważnym czynnikiem bilansu handlowego kraju, tak jak na Morawach Kuhlande i w krajach alpejskich różne tamtejsze odmiany, jak Pinzkany, Zillerthalery i t. p.

W obecnej chwili przybiera podobna hodowla czerwonego bydła polskiego jeszcze o tyle większą ważność, że przy zaprowadzeniu ustawy o licencji buhai, bez kwestji buhaj tej rasy najlepiej odpowie potrzebom jako reproduktor, który ma podnieść bydło będące u włościan, bo wszelkie krzyżowania z wysokiemi rasami zagranicznemi tylko tam doprowadzić mogą do celu, gdzie nadzwyczaj korzystne stosunki hodowli i paszy się znajdują, a tych tak często nie spotykamy.

Na zgromadzeniu konstytucyjnem wybrano przewodniczącym stowarzyszenia p. Karola Czecza, zastępcą p. Stefana Romera, — pod kierownictwem których życzyć należy, aby stowarzyszenie to jak najprędzej się rozwinęło i najobfitsze owoce dla hodowli krajowej wydało.

Wiedeń 25 lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 864, węgierskich 2203 niemieckich 1815; razem 4882 sztuk. Płacono galicyjskie 54 — 58, osobliwe 60 — 62, paszone —·—·— Węgierskie 52 — 58, osobliwe 60 — 64 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejazy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1544 sztuk. — Płacono 36—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Do p. Marcusa Lilienthala w Krakowie. Ze sprostowania, które nam pan przysłał widać, że należysz do tych co to mają „fein kepełe“. Oto wyłapany przez Magistrat na bezprawnej sprzedaży margaryny i przez nas napiętnowany, chciałbyś pan sobie teraz w naszym dzienniku zrobić reklamę, bo nietylko chwalisz swój artykuł i podnosisz jego przymioty, ale w dodatku podajesz także jego cenę. Widocznie tak pan myślałeś: „Będzie sprostowanie i razem anons, a potem głupi chrześcijanie przyjdą do mnie margarynę kupować“. Otóż przeliczyłeś się, panie Marcusie Lilienthal! Aby nas w pole wyprowadzić, trzeba rano wstać, a pan widocznie długo sypiasz. A czemu pan nie przysłał wtedy sprostowania, gdy ci Magistrat zabrał 193 kilo tego przedniego artykułu? Na liczne pańskie „nieprawda jest“, my stanowczo odpowiadamy: „Jest prawdą“, a jeżeli czujesz się obrażonym, natenczas zaskarż nas o obrazę honoru, a my ci przed sądem wszystko udowodnimy. Prosimy panie Marcus Lilienthal, niech się pan nie żenuje.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w
Z Wiednia: 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz.
Z Warszawy: 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r.
Od Suchej: 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8 w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 20
Z Wieliczki: 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 20	Anglobank	178 25
„ srebrna	101 15	Union	318 25
„ 4% złota	124 85	Bankverein	156 —
„ 4% koronowa	100 70	Akcje Länderbank	287 10
Akcje bank. aust.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	220 50
„ kredytowe	394 75	„ „ lwowsko-czerniow.	309 —
Londyn	123 60	„ „ południ.	104 25
Napoleony	9 81	Elbenthal	274 50
Dukaty	5 80	Nordbahn	3430
Marki	60 37½	Staatsbahn	391 75
4% Renta węg. kor.	99 —	Alpin	85 10
4% „ „ złota	123 85	Akcje tytoniowe	245 25
Losy prem. węg.	161 —	Ruble	132 12½
Losy tureckie	74 50		

Berlin 27 lutego.

Banknoty austr.	165 40	4% Listy likw. pols.	69 40
Krótki Wiedeń	165 25	Renta włoska	88 50
Banknoty ros.	218 65	Akcj. austr. kred.	249 50
5% Listy zast. pols.	218 65	Ultimo Ruble	218 —

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

1500 par obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego, ręcznego wyrobu, z dobrej i trwałej skóry, począwszy od 3 złr. 50 ct. i wyżej, dostać można w MAGAZYNIE obuwia, u dostawcy dla ck. armji austrjackiej, pod firmą: MARJA DERDZIKOWSKA, pod kierunkiem BRONISŁAWA DOBRZAŃSKIEGO, w Krakowie, przy ulicy św. Jana Nr. 4.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera

Józefa Iwanickiego następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25.

Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

NA POST!!

filtrowane zdrowotne

BARSZCZE

a mianowicie:

burakowy litr 3 ct.
owsiany (żur) „ 3 „
czysto żytni „ 2 „

Dostać można **w kramie** z napisem „Barszcze filtrowane zdrowotne“ na placu Szczepańskim i w sklepie spożywczym Petroneli Knapowskiej i Spółki przy ulicy Basztowej Nr. 19

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17. przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.

Z uszanowaniem, PIOTR UTKLSKI.

Praktykant

do handlu korzennego

Antoniego Ziętkiewicza

3—3 **w Brzesku** 1707

potrzebny zaraz.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Czwartek d. 28 Lutego

Hanusia

(Hanneles Himmelfahrt) senne marzenie w 2 odsłonach.

Rozpocznie:

ANTEA

dramat w 1 akcie Okońskiego.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA

(HOTEL SASKI).

MENU.

Czwartek. Śniadanie za 1 złr.

Barszcz. Buljon. Omlet à la jardiniere. Majonez z sandacza. Flaki à la polonaise. Bliny litewskie. Szynka i rozbef na zimnosos tartare. Filet à la Rossini. Kotlety wołowe à la maitre d'Hotel. Zrazy à la Nelson. Fricandeau au jus. Pularda z szampionami. Ser. Kawa.

Kolacja za 1 złr.

Chaufroix z kwiczołów. Majonez z pulardy. Pasztet Strasburski. Jajka poches sos matelote. Escalopes cielęce z szynką. Nóżki cielęce frite. Tourne-Dos. Miroton de boeuf. Pularda w potrawce z ryżem. Salmi z kuropatwy. Sarna. Ser. Kawa.

Na karnawał!

Perfumy i Mydła

toaletowe

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, niemieckich, i krajowych.

WODĘ KOLOŃSKĄ.

Rozpylacze do perfum.

Puder biały i różowy.

PUSZKI i ŁABĘDZIKI do pudru.

Wodę, Pastę i Proszek do zębów.

SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW.

Wodę do włosów:

GLICERYNĘ i LANOLINĘ toaletowe.

SASZETKI

• rozmaitych zapachach.

Gąbki toaletowe.

KÓŁKA

WASMUTHA w ZEGARKU na nagniotki.

„Maść aptekarza Meissnera“ na nagniotki.

Szczotki toaletowe

1612 i

WIELKI WYBÓR różnych innych **artykułów toaletowych**

POLECAJĄ

Reim i Friedrich

KRAKÓW,

Rynek gł. Nr. 37,

Linja A—B.

OBSTALUNKI ZAMIEJSCOWE uskuteczniа się odwrotnie.

Uczeń szkoły handlowej

znajdzie w wolnych godzinach zajęcie **jako praktykant** w biórze Franciszka Albina w Podgórzu. Bliższa wiadomość od godz. 1725 8 do 10 rano. 1—3

Kółko ROLNICZE

w Stroniu

poczta Łukawice, stacja Limanowa

ma do sprzedania 25 centn. metr. ładnego nasienia

WYKI

po cenie 6 złr. 25 ct. bez worka, — loco 2—3 **Stronie.** 1718

Jaja do wylęgania

od prawdziwych kur Brahama za sztukę 15 centów, od Holendrów czarnych z wielkim białym czubem za sztukę 25 ct., od Houdanów za sztukę 25 ct., od prawdziwych styryjskich kur za sztukę 10 centów, od Minorek za sztukę 20 ct., od Langshahnów za sztukę 30 centów, od indyków za sztukę 30 centów, od srebrnych Wyandottów za sztukę 50 ct., od Kochinchinów za sztukę 25 ct., od Plymonths-Roks za sztukę 25 cent., od Rammels-lohern za sztukę 15 ct., od kur karzełków za sztukę 30 ct., od wielkich styryjskich kurczek za sztukę 20 ct.

Rozsyłamy jaja do wylęgania tylko od całkiem czystych zwierząt, które już częściej nagradzane były i daję za czystość i prawdziwość rasy każdą gwarancję.

Maksymilian Pauly

w Köflach, Styrja. 1723

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

koncesjonowane

Laboratorjum

pyrotechniczne

w Krakowie, Łobzowska 43,

tak świetnie prowadzone przez brata mego ś. p. Jana — jako spadkobierca objąłem i dalej prowadzić będę. 1612 9—10

Z uszanowaniem

Michał F. Mądrzykowski.

Według metody ś. p. męża mego udzielam 1677

lekcji tańców

prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim l. 9.

JÓZEFA ŁEKEROWA.

Leśnictwo Zassów

9—6 **pod Czarną** 1585

(op. Zassów, st. kolei i tel. Czarna)

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona.**

Cena za 1 funt=50 dkgr.

Jodła 65% — 45 ct., modrzew 0% — 75, sosna zwyczajna 80% — 2·10, sosna czarna 70% — 1·50, świerk 80% — 75, akacya 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny amerykańsk. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.

Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.**



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 1681

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Sklep z nafta przy ulicy Długiej Nr. 13. pod korzystnemi warunkami **jest zaraz do sprzedania** — z powodu wyjazdu. 1720 2—3

UCZNIA

3—3 **poszukuje** 1694

księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Parcela, ogród i dom murowany

o 8 ubikacjach, do sprzedania razem lub osobno za rogatką Łobzowską, niedaleko kościoła, przy ulicy Więcka Nr. 130. Wiadomość ul. Szewska Nr. 6, u J. Stankiewicza. 5—? 1690

1715 **Wózek** 2—3

na jednego lub dwa konie i **szorek** tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Kopernika Nr. 32.

4—4 **SUBJEKT** 1706

obeznany w handlu korzennym win i delikatesów, **poszukuje** od 1 marca br. odpowiedniej **posady.** Łaskawe zgłoszenia pod lit R. R. Kraków — poste-restante.

Poszukuje się do nabycia niewielkiego folwarku w pobliżu Krakowa. — Bezpośrednie listowne zgłoszenia uprasza się adresować do Administracji pisma pod t. „Folwark“. 1619 7—8

RYDZE

kiszone, zbierane w lasach jodłowych, żółte, bardzo piękne, po 5 10 slada na składzie 1688

Handel Leona Sykutowskiego

Kraków, ul. Szewska l. 12

i sprzedaje takowe po 40 ct. kilogr. Na prowincję wysyła w baryłeczkach 5 kilowych, lub większych naczyniach pocztą za pobraniem.

AGENTÓW

poszukuje się we wszystkich miastach Galicji do rozprzedaży **drewnianych i płóciennych rolet, żaluzyj** najnowszej konstrukcji i **chodników,** — pod bardzo korzystnemi warunkami. 1600 3—3

Józef Köhler — w Krakowie

kraj. Fabryka rolet, żaluzyj i chodników.

TARCZA POLSKA

zbiór modlitw patrjotycznych,

zabroniona w Król. Pol., wydana potajemnie przez arcyb. Fijałkowskiego w Warszawie, przedrukowana na nowo i znacznie rozszerzona. 1689 4—5

Oprawna w czerwone płótno, z wyciśniętym srebrnym orłem polskim, z klamerką w futerale.

Cena wraz z rekomend. przesyłką poc. 1 złr. 40 cent.

Zamówienia za nadesłaniem gotówki adresować:

Drukarnia J. Czaińskiego w Gródku.

OGŁOSZENIE.

„HOTEL POLSKI“

w Szczawnicy

zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania.

Bliższe warunki poda Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu. 1726 1—3

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i list mi pochwalnemi



Założone w roku 1883 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 1645

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberję, **d...nki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackiem i opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondentką doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres: „Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna“.

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra W. Seeburgera

wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie itd., prawdziwy dostać można jedynie

W APTECE pod złot. Słoniem E. HELLERA

4 50 **w Krakowie, ulica Grodzka.** 1702

Westalka.

1671

Ruszt zamknięty spalający dym o nieustającym żarze i regulowanem cieple. Wstawia się do komina lub w otwór wycięty w ścianie pod kominem lub w otwór wycięty w piecu, 50 cm. szeroki, 55 cm. wysoki. Spala na dobę od 5—10 kilogr. węgla, koksu lub antracytu. Jedyny system opalania, hygieniczny, wygodny i tani. Patent Spółki Francusko-Polskiej. Cena 20 złr. Adres zamówień: Ekspedycja „Westalek“ w hucie Arcyks, Albrechta. Górka węgierska, lub u zastępcy C. Porawski. Miejsce udzielającego wszelkiej informacji i cennik.

Magazyn Mebli



LUDWIKA CHOMIAKA

TAPICERA,

w Krakowie, ulica Wiślna Nr 3,

15—52 poleca 1656

Wielki Wybór Mebli.

Wszelkie Wyroby Tapicersko-Dekoracyjne,

gotowe materace, portjery i materje meblowe.

Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.